Nr. 329. Łódź, Piątek, 30 Listopada 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Za odnoszenie do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30. Kwartalnie 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.“; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

W sprawie polskiej.

(Opinja posła Naumanna).

Prof. Fr. Naumann zamieszcza w organie swym „Mittel-Europa“ Nr. 21 z dn. 20 b. m. następujący artykuł:

„Gdy przed tygodniem pojawiły się napół prawdziwe wiadomości o przyszłym ukształtowaniu Polski, podniosły się zarówno w Niemczech, jak też i w Austro - Węgrzech głosy żywego protestu. Godziły one nietylko w koncepcję połączenia Galicji z generał - gubernatorstwem warszawskiem, lecz również w projekt unji personalnej Polski z monarchją austro - węgierską. W Austrji sprzeciwiano się wyraźnie odłączeniu Galicji, w Niemczech zaś oddaniu korony polskiej rodzinie Habsburgów. Gdy głosy przeciwne poczęły podkreślać jeszcze brak porozumienia z parlamentem, oraz jego zlekceważenie — wówczas zjawiły się rządowe dementi, wyjaśniające, iż ostatnie zarzuty, nie są słuszne, bowiem w pertraktacjach brano pod uwagę współdziałanie polskich, niemieckich, oraz austrjackich ciał prawodawczych. Zrozumiałem jest jednak, iż tego rodzaju międzynarodowe układy muszą być w należycie opracowanej formie przedstawiane parlamentom, a w tym wypadku i polskiej regencji.

Wskrzeszenie samodzielnej Polski w takiej czy innej formie przyrzeczone zostało przez wszystkie wojujące mocarstwa — w skutek zaś rewolucji rosyjskiej stało się jednem z przesądzonych już punktów obrad pokojowych. Gdyby caryzm roztaczał swe panowanie do dnia dzisiejszego, koncepcja pewnych sfer pruskich, wrogich polakom, zmierzająca do oddania Rosji generał - gubernatorstwa warszawskiego, miałaby może widoki realizacji, lecz przy obecnym układzie sił jest ona wykluczona. Żaden bowiem rząd rewolucyjny, gdyby nawet powziął podobne zamierzenie, nie miałby dostatecznej mocy, by Polskę ponownie zrusyfikować. Wynika przeto z powyższego, iż państwowość polska wskrzeszona zostanie bez względu na okoliczności.

Nowe państwo nie ma jeszcze ustalonych granic; nie rozstrzygnięto bowiem kwestji tak ważnej, jaką jest sprawa miasta Wilna, oraz uregulowanie granicy obszarów ukraińskich (Chełm). Pewnem jest jednak dotychczas, że Prusy nie wyzbędą się swych polskich dzielnic, Austrja zaś nie tak łatwo pogodzi się z myślą utraty Galicji. Państwo polskie nie może przeto powstać zjednoczone w swych dawnych granicach. Fakt ten nie jest jednak tak tragiczny, jak przedstawiają go polacy, bowiem każdy prawie naród, nie wyłączając niemieckiego, musi spokojnie patrzeć na części swego kraju, znajdujące się w rękach obcych. Niemcy winni być względem polaków sprawiedliwi i przychylni, nie są jednak obowiązani rozbijać swego własnego państwa dla ich korzyści. Z tym samym faktem pogodziły się już trzeźwe i rozumne koła społeczeństwa polskiego zarówno w Warszawie, jak i w Poznaniu.

Jeśli Galicja, tak jak Poznańskie, utrzyma swą dotychczasową przynależność państwową, wówczas nowe państwo polskie obejmie jedynie Polskę rosyjską; stanie się przeto ośrodkiem irredenty, która zagrażać będzie stale trwałości pokoju europejskiego. Z natury swej będzie ono stało na stanowisku antyniemieckiem, oraz antyaustrjackiem. Związek Państwa Polskiego z Europą Centralną będzie jedynie wtedy zagwarantowany, gdy zostanie ono złączone z Galicją, która wchodzi bądź co bądź i ciąży ku Europie środkowej. W ten bowiem sposób polacy zostaliby złączeni w przeważnej części swych dawnych obszarów, Europa Centralna zaś otrzymałaby gwarancję przynależności Polski do jej związku.

Jeśli się jednak mówi o połączeniu generał - gubernatorstwa warszawskiego z Galicją, należy jednocześnie wziąć pod uwagę przyszłe stosunki między polakami a rusinami w Galicji, oraz uregulowanie granic polsko - ruskich. Aczkolwiek polacy nie chcą uznać dążeń rusinów, jednak Austrja powinna rozstrzygnąć tę sprawę zasadniczo. Rusini, tak jak zresztą wszystkie inne mniejszości narodowościowe, muszą otrzymać trwałe gwarancje dla swej egzystencji, co stanowi bardzo ważny punkt, konieczny dlatego, by nowe państwo zdolne było do życia; punkt ten jest ważny również dla żydów.

Gdy się rozważa prawno - państwowe połączenie Królestwa (Warszawa) z Galicją (Kraków), nie należy zapominać o prawie do głosu dynastji habsburskiej, która dotychczas władała Galicją. Przeczyłoby całej dotychczasowej tradycji politycznej wymaganie, by dom Habsburgów oddał Galicję Polsce, nie zagwarantowawszy sobie na nią wpływów. Takie stanowisko może być wymagane od pobitego księcia, nigdy jednak od monarchy - zwycięzcy. Jest zupełnie jasnem, iż ze względu na obszar i gospodarcze znaczenie Galicji utrata jej stanowić będzie dla Austrji pewną ofiarę. Jakie dalsze konsekwencje, dalsze zmiany wewnątrz monarchji naddunajskiej pociągnie za sobą odłączenie Galicji, trudno jest dziś przewidzieć; w każdym razie, cały dotychczasowy charakter monarchji musi uledz ogromnej przemianie. Koncepcja, wysunięta przez hr. Czernina na konferencjach berlińskich co do rozwiązania sprawy polskiej, jest zaledwie pierwszem drobnem posunięciem ze strony cesarza Karola; dalsze kroki muszą być podjęte w porozumieniu z przedstawicielami 3 narodów, niemców, węgrów i polaków.

W Niemczech propozycja rozwiązania zagadnienia polskiego w myśl projektów austrjackich wywołała żywą krytykę; najbardziej symptomatyczne głosy zadawały pytanie — dlaczego właściwie Polska, która w większej swej części została oswobodzona przez wojska niemieckie, ma być oddana w ręce Austrji? W tego rodzaju krytyce przewija się myśl o aneksji, która nie mogłaby wszak zyskać naszej aprobaty. Pomijając jednak te głosy, mogą prusko - niemieccy krytycy postawić sobie pytanie, czy król pruski nie mógłby w analogiczny sposób, jak to ma miejsce z Galicją, połączyć swych prusko - polskich obszarów z Królestwem Kongresowem na mocy unji personalnej? Każdy, kto postawi przed sobą takie zagadnienie, musi dojść do wniosku, że prusko - polskie rozwiązanie sprawy polskiej na wzór koncepcji austrjackiej jest niemożliwe. Jakie jest przeto najlepsze rozwiązanie tego trudnego zagadnienia? Austrjacki prezes ministrów v. Seidler rzekł wyraźnie w Izbie posłów, iż sprawa nie jest ostatecznie przesądzona, nie powzięte są jeszcze żadne zobowiązania, przeto każdy projekt może być poddany krytyce i rzeczowemu omówieniu przez społeczeństwo. Jeśli istnieje inne możliwe rozwiązanie, należy je już dziś poddać pod ogólną dyskusję.

Cel, ukryty w planach co do sprawy polskiej, może być jedynie wtedy osiągnięty, gdy gospodarcza i militarna jedność Europy Centralnej oprze się na trwałych podstawach. Ponieważ jednak warunek ten nie został jeszcze urzeczywistniony, przeto wszelkie austro - polskie projekty są tylko projektami. Żaden polski parlament nie dopuściłby do zrealizowania podobnego planu, dopóki stosunki gospodarcze między Polską a Niemcami nie zostałyby należycie ułożone. Polska bowiem, odłączona od Rosji, pozostająca we wspólności gospodarczej jedynie z Austrją, zamarłaby w pierwszym dniu swego samoistnego życia.

Połączenie Polski z Austrją zapewni Europie Centralnej wewnętrzną swobodę celną, Polska zaś przyjmie od państw centralnych taryfę handlu zewnętrznego. W tym celu właśnie spoczywa prawdziwa gwarancja rozumnego i spokojnego współżycia. I dopiero wówczas, gdy powyższe sprawy zostaną dostatecznie rozważone, koncepcja austrjacko - polskiego rozwiązania sprawy polskiej może powrócić na porządek dzienny obrad.

A teraz jeszcze słów parę o tem, czy pertraktacje rządowe co do przyszłego ukształtowania Polski utrudniają i odwlekają rozpoczęcie rokowań pokojowych. Nie chcemy oczywiście przeczyć, że w pewnych okolicznościach przynosiłoby się szkodę nie zaczętym jeszcze pertraktacjom pokojowym — nastąpiłoby to wówczas, gdyby projekty państw centralnych ukrywały w delikatnych osłonkach zamierzenia aneksyjne. Prezes ministrów v. Seidler wyraźnie jednak oświadczył, że sprawa polska „nie przedstawia żadnej przeszkody dla rokowań pokojowych, bowiem nie zawiera w sobie żadnych pogwałceń“ — przeto i nasze obawy powinny zostać usunięte.

Wszelka myśl o oderwaniu od etnograficznej Polski kongresowej części jej obszaru, musi zostać wykluczona, bowiem stałaby się faktyczną przeszkodą dla zawarcia pokoju. W zasadzie, dopóki państwa ententy zamierzają utworzyć po swej stronie armję polską, polski rząd w Paryżu nie mamy zamiaru usunąć swych rąk od budowy przyszłej państwowości polskiej. Gdybyśmy bowiem w spokojnym bezczynnie patrzyli na usiłowania naszych przeciwników — to nasze umiłowanie zgody byłoby zbyt jednostronne i nie jesteśmy doń zobowiązani choćby ze względu na przeciwne rezolucje parlamentu. W pracy nad budową państwa polskiego nie widzimy żadnych pogwałceń — jest to faktyczne dzieło oswobodzenia, które nie powinno znaleźć przeszkód na swej drodze“.

Rządy tłumu w Rosji.

Rozmaite teorje rządów, wyrobione w Europie zachodniej i Ameryce, nie dadzą się obecnie zastosować do Rosji. Jaka forma rządów urabia się w tej chwili w rozległem państwie, które nagle przeszło od absolutyzmu carskiego do skrajnego ludowładztwa? Jeżeli zajrzymy do słownika greckiego, znajdziemy tam wyraz „ochlokracja“, który oznacza władzę tłumu.

Zbiera się na wiecu tłum, występują mówcy i agitatorzy, których przez aklamację, bez wyborów, tłum uznaje za swoich przedstawicieli. Powstaje natychmiast „rada“, wszystko jedno jaka: robotnicza, żołnierska, robotniczo - żołnierska, chłopska. Rada zbiera się na posiedzenie, ktoś w niej zostaje prezesem, ten ktoś wydaje odezwy lub rozporządzenia, a zawsze znajdzie się grupa obywateli, najczęściej młodzieży, która wykonywa je. Mniejsza o to jak: drukuje obwieszczenia, rozstawia posterunki, nawet czyni użytek z przypadkowo posiadanej broni.

Ponieważ przedtem w każdem mieście istniały związki zawodowe robotników, kolejarzy, kooperatywy różnorodne, więc te wszystkie organizacje poddają się wpływom „rady“, obwieszczającej nowe i najnowsze hasła wolności. Rady różnych miast nawzajem do siebie telegrafują, wysyłają przypadkowych delegatów do stolicy na zjazd i w ten sposób tworzy się jakiś organ centralny.

Tak powstały rosyjskie „rady robotniczo-żołnierskie“, budzące zdziwienie w Europie! W krajach o stałym rozwoju politycznym dzięki parlamentom i partjom politycznym, oddawna zorganizowanym, takie rządy tłumów są niemożliwe, a nadto są zbyteczne. Wytwarzają się tam normalne partje robotniczo-socjalistyczne, które wysyłają w drodze wyborów przedstawicieli swoich do parlamentu, gdzie dobijają się o szersze prawa wyborcze. Jestto normalne dążenie do demokratyzacji ustroju społecznego bez walk i rozlewu krwi a z udziałem warstw oświeceńszych.

Rosja dzisiejsza nie zdołała pójść pewną drogą demokracji. Rewolucja strąciła ją na manowce ochlokracji, pełne niebezpieczeństw i wstrząśnień.

Jeżeli możemy przyrównać Rosję do jakiegoś wzoru, to chyba nie do Stanów Zjednoczonych, ale do Chin. Wszak w r. 1912 Chiny, podobnie jak Rosja, strąciły dynastję samowładną mandżurów, aby ogłosić u siebie republikę federacyjną. Miały one zresztą prezydenta silnej ręki Juanszikaja, który umiał rządzić. Ale pomimo to Chiny przedstawiały i jeszcze przedstawiają wdzięczny teren dla rewolucyj i wojen domowych. Od pięciu lat czytamy, że w Chinach prowincje południowe wojują z północnemi, że różni generałowie od czasu do czasu urządzają marsze na Pekin (parę miesięcy temu gen. Tuan zaprowadził był w Pekinie trzydniowe cesarstwo), że cudzoziemcy rządzą się w Chinach, jak u siebie w domu, zagarniając różne koncesje i zmuszając Chiny do spłacania pożyczek.

Ale Chiny, pomimo tych transformacyj nie doszły do ochloracji, do panowania tłumu, nie stawiały na czele rządu robotników i żołnierzy, tylko po europejsku wykształconych ministrów. W Chinach przeto utrzymał się jakiś społeczny porządek, handel, przemysł i podatki, gdy w Rosji to wszystko dziś się chwieje. Chińczyk uznaje powagę generała i rozum prezesa ministrów, gdy w Rosji to podawane jest w wątpliwość.

Niepodobna sobie wyobrazić, żeby Rosja na zawsze pozostawała w stanie ochlokratycznej anarchji. Prędzej czy później musi znaleźć jakąś normalniejszą formę rządów, ale nie będzie to forma rad robotniczo - żołnierskich. Powinna to być forma republikanizmu demokratycznego z udziałem oświeconej burżuazji albo caryzmu konstytucyjnego. Inaczej nie utrzymają się w Rosji przemysł, handel, rolnictwo i koleje — to, bez czego żadne państwo funkcjonować prawidłowo nie może.

Tłum przez jakiś czas może cieszyć się władzą, jak cieszy się widokiem zatrzymanego w biegu automobilu. Ale żeby go w ruch puścić, potrzebny jest kierownik — i tłum go będzie szukać.

Państwo nie może obejść się bez prawidłowo funkcjonujących ministerjów, skarbu, wojska, a tem bardziej potrzebuje ich rozległa Rosja. Pytanie — jak długo jeszcze tłum będzie tam wykonywać pozory władzy? Można sobie wyobrazić komunę w jakiemś większem mieście przez kilka miesięcy; lecz obszerne państwo, jako całość, nigdy przez tłumy rządzone nie będzie w sposób jednolity i logiczny.

Rządy tłumu w Rosji muszą się skończyć nawrotem do europejskich porządków, jeżeli Rosja chce dalej istnieć.

Zet.

Trzeba się decydować!

Takie wezwanie rzuca „Russkoje Słowo“ w dniu 7 b. m., w dniu, w którym właśnie leniniści obalili rząd tymczasowy i zagarnęli tajne traktaty. Pismo to pisze:

Bolszewicka groźba zagarnięcia władzy poczyna przybierać realne kształty. W Petersburgu zrobiono zupełnie otwarcie wszelkie przygotowania do obalenia rządu, i dalsza bezczynność tegoż, dalsze pobłażanie anarchistom, zaprzedającym Rosję, staje się wprost występkiem względem ojczyzny, złamaniem przysięgi, złożonej przez rząd.

Rząd, który nie przedsięweźmie natychmiast najbardziej stanowczych kroków względem przywódców spisku, nie ukrywających siebie, ani swych zamiarów, celem zdławienia go w Petersburgu i w innych miejscowościach, — przestaje być rządem, stając się poprostu gromadką bezczynnie plączących się ludzi, dla których niema miejsca na czele Rosji.

Trzeba się decydować!

Trzeba zrozumieć, w końcu, że siła bolszewików polega wyłącznie na słabości rządu. Trzeba się wyzbyć strachu przed awanturnikami politycznymi, przestępcami kryminalnymi i ciemnymi fanatykami, którzy, ku naszemu wstydowi i hańbie, prowadzą Rosję do zguby i trzymają pod hypnozą swej rzekomej siły i kraj i władzę.

W gruncie rzeczy siła ta — to oszustwo i złudzenie, które pierzchnie, gdy tylko poczuje istotny, nie teoretyczny opór. Gdyby rząd oczekiwała istotnie walka i realne stawianie oporu, załoga petersburska dała się ująć występnemi hasłami, tem więcej należałoby siłę

przeciwstawić siłę i zgnieść ją stanowczo, w zarodku. Winny się znaleźć ku temu środki, wierzymy, że się znajdą, a kraj poprze rząd w całości.

Jakże zawodnemi okazały się te nadzieje!

„Neutralna" Szwajcarja.

Bazylea, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Do „Basler Nachrichten" donoszą z Bernu, że rząd Lenina prosił szwajcarską Radę związkową o pośrednictwo w doręczeniu mocarstwom wojującym propozycji zawieszenia broni i zawarcia pokoju.

Rada związkowa po rozpatrzeniu tej kwestji zajęła względem niej stanowisko odmowne.

Hiszpanja pragnie pośredniczyć w zawarciu pokoju.

Amsterdam, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Petersburga:

Konsul hiszpański napisał do Trockiego, że notę jego zakomunikował swemu rządowi.

Konsul dodał, że czyni to chętnie, aby przyczynić się do zawarcia pokoju, którego cała ludzkość oczekuje z takiem utęsknieniem.

Sztokholm, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

„Prawda", organ Lenina, pisze:

To, czego odmówili hotelarze szwajcarscy, **przyjęła na siebie z szlachetnym gestem Hiszpanja.**

Aczkolwiek rząd madrycki nie zaproponował jeszcze oficjalnie swego pośrednictwa, to jednak przypuszczać należy, że **treść listu konsula oparta jest na znajomości istotnych poglądów jego mocodawców.**

Być może tedy, że naprawdę stoimy w **obliczu pokoju powszechnego.**

Demobilizacja Rosji.

Amsterdam, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Londyński „Daily Mail" donosi z Petersburga:

Rozkaz rządu bolszewickiego o demobilizacji żołnierzy w wieku od 40 do 43 lat zwalnia od służby wojskowej przeszło 600,000 ludzi. Bolszewicy zdecydowani są demobilizować dalsze roczniki i w ten sposób rozwiązać najprościej sprawę swoją w obliczu koalicji.

Zjazd królów.

Chrystjanja, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Przybyli tu wczoraj królowie Szwecji i Danji w towarzystwie swych prezesów ministrów, oraz ministrów spraw zewnętrznych.

Król Hakon witał swych gości na dworcu kolejowym. Miasto udekorowano. Wieczorem odbyło się przyjęcie galowe.

Przed sesją parlamentu.

Berlin, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

„Berliner Ztg. a. M." pisze:

Mowa kanclerza Rzeszy oczekiwana jest z wielkiem naprężeniem. Ma ona trwać około trzech kwadransów.

Kanclerz ma poruszyć całą politykę wewnętrzną i zewnętrzną.

Wywody kanclerskie na temat polityki zagranicznej nie powinny zawierać niespodzianek, gdyż właśnie w chwili obecnej sytuacja zewnętrzna musi być traktowana nader ostrożnie.

Rzecz naturalna,, że **hr. Hertling wciągnie w koło swych wywodów i wypadki rosyjskie.**

W szybkie i gładkie załatwienie kredytów wojennych nie należy wątpić zarówno teraz, jak zawsze. **Znowu znajdzie się olbrzymia większość za kredytami,** — najsilniejszy dowód nowego pokoju wewnętrznego i niezłomnej stanowczości i zwartości narodu niemieckiego w dziele wytrzymania aż do zaszczytnego pokoju.

Berlin, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Na temat dzisiejszego zebrania się parlamentu Rzeszy dzienniki zgodnie oświadczają, że prawdopodobnie sesja będzie krótkotrwała.

„Germania" wyraża uzasadnioną nadzieję, że przebieg obecnej sesji parlamentarnej odbędzie się gładko i pisze:

Stronnictwa i rząd zjednoczyły się w samoograniczeniu, w tej świadomości, że wewnętrzny front jednolity ma nadzwyczajne znaczenie dla naszego kierownictwa wojennego nazewnątrz. Dzień 29 listopada może i musi stać się kamieniem granicznym naszej historji wewnętrzno-politycznej w tej wojnie, kamieniem, od którego będzie wiodła droga do zaszczytnego i zabezpieczającego naszą przyszłość pod każdym względem pokoju. Dalej organ centrowców przypuszcza, że z za stołu Rady związkowej wyjdzie również deklaracja w sprawie nowej sytuacji międzynarodowej, wytworzonej przez pokojową politykę bolszewików rosyjskich. Nie będzie pominięte milczeniem znaczenie woli pokojowej obecnych władców petersburskich. Niemcy i Rosja nie były przed wojną podzielone przez przeciwieństwa, któreby czyniły koniecznemi krwawe rozprawy.

„Vorwärts" również sądzi, że dzień 29 listopada zacznie nowy rozdział w historji Rzeszy i parlamentu.

„Börsenzeitung" mówi o nowowytworzonym pokoju wewnętrznym.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 29 listopada:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

Bawarskie oddziały atakowe sprowadziły na wschód od Merkem 1 oficera, 46 szeregowców i 2 karabiny maszynowe z linij belgijskich.

W ciągu dnia pod Poelkapelle, oraz między Becelaere a Gheluvelt operował silny ogień.

Na wschód od Arras spotęgowana działalność artyleryjska.

Na południe - zachód od Cambrai ucichła wczoraj walka.

Między Moeuvre a Bourlon, pod Fontaine, oraz Crevecoeur ogień był chwilami spotęgowany; anglicy ostrzeliwali również Cambrai. Drobne potyczki przed stanowiskami dały w wyniku jeńców i karabiny maszynowe.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na obu brzegach Mozy popołudniu ożywił się ogień. Własne wywiady miały przebieg dla nas pomyślny.

Pod Dieppe odparło natarcie francuskie.

Na wschodnim terenie walk

oraz . . .

na froncie macedońskim

żadnych większych operacyj bojowych nie było.

Włoski teren walk.

Natarcia włoskie na nasze stanowiska górskie na zachodnim brzegu Brenty oraz na Monte Tomba rozchwiały się.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Sensacyjna bajka.

Berlin, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Doniesienie biura Reutera o tem, że Berlin pozostaje w połączeniu radiotelegraficznem z Petersburgiem jest zwykłym wymysłem.

Amerykanie w niebezpieczeństwie.

Haga, 29 listopada.

„Daily Chronicle" donosi z Petersburga:

Ambasada amerykańska strzeżona jest przez silny oddział wojsk bolszewickich, gdyż naród rosyjski oburzony jest silnie na amerykanów, głównie wskutek napaści prasy amerykańskiej na Rosję.

Kongres państw neutralnych.

Haga, 29 listopada.

Jak donoszą dzienniki holenderskie, na propozycję prezydenta republiki argentyńskiej, **kongres przedstawicieli neutralnych państw łacińskich Ameryki Południowej odbędzie się w Buenos Aires.**

Udział wezmą republiki: Argentyna, Chili, Paragwaj, Kolumbja, Wenezuela i Meksyk.

Wyłączenie Rumunji.

Amsterdam, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Londyński „Daily Chronicle" donosi z Petersburga:

Dowódca frontu południowo - zachodniego otrzymał rozkaz rządu, aby przedsięwziął wyłączenie formacyj wojskowych rosyjskich z armji rumuńskiej.

Posłowie w kwaterze głównej.

Sztokholm, 29 listopada.

Potwierdza się wiadomość, że **posłowie mocarstw sprzymierzonych z Rosją przebywają obecnie w kwaterze głównej,** u generała Duchonina.

Afera Malvy.

Genewa, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi z Paryża:

Po rozważeniu sprawozdania komisji, powołanej do rozpatrzenia sprawy Malvy'ego, **izba deputowanych odrzuciła 498 głosami przeciwko 27 wniosek zwrócenia sprawozdania do komisji celem przeprowadzenia śledztwa tymczasowego. Następnie izba przyjęła 512 głosami przeciwko 2 rezolucję komisji, według której Malvy ma stanąć przed specjalnym trybunałem.**

„Ostatnia pożyczka".

Haga, 29 listopada.

„Central News" donosi, że amerykański sekretarz skarbu oświadczył, iż druga pożyczka „wolnościowa" będzie ostatnią pożyczką amerykańską w tej wojnie.

Na morzu.

Berlin, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Łodzie podwodne znowu zatopiły na północnych wodach blokowanych 3 parowce i żaglowiec. M. in. zatopiono transportowiec angielski o pojemności conajmniej 5,000 ton, oraz szkuner żaglowy angielski „Morning Star" z ładunkiem 150 ton **ałunu z Portsmouth do Rouen.** Jeden z parowców **wystrzelono z szeregu eskorty.**

Wybory do konstytuanty.

Kopenhaga, 29 listopada.

Otrzymano tu depeszę iskrową z Carskiego Sioła o przebiegu wyborów do konstytuanty rosyjskiej.

Partje burżuazyjne nie biorą udziału w wyborach i zamierzają bojkotować konstytuantę.

Dotychczas znane są rezultaty wyborów w Petersburgu, Kronsztadzie, Rewlu, Sweaborgu i Pskowie. Wszędzie olbrzymią większość uzyskali bolszewicy.

Konstytuanta zbierze się najpóźniej w dniu 12-ym grudnia.

Amsterdam, 29 listopada.

„Daily News" dowiadują się z Petersburga, że aczkolwiek bolszewicy nie będą posiadali w konstytuancie większości absolutnej, to jednak, zdaniem ich, będą najsilniejszą w niej frakcję, gdyż inne partje socjalistyczne rozbite są na liczne grupy.

Dziennik wyraża przypuszczenie, że chociaż kadeci sami nie biorą udziału w wyborach jednakże wielu z nich otrzyma mandaty od umiarkowanych grup lewicowych.

Legenda o Kaledinie.

Berlin, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Sztokholmski korespondent „Voss. Ztg." Max Th. Bärmann, dowiaduje się z Petersburga o ruchu Kaledina co następuje:

Pogłoski, jakie w ostatnich dniach pojawiły się w prasie, jakoby Kaledin dowodził prawie 300,000 kozaków, zajął już Charków, Kijów i inne miasta i nawet zbliżał się do Moskwy, — **należą do sfery bajek.**

Obecną kwaterą Kaledina jest stacja węzłowa Debalcewo. O jakiejś armji Kaledina nie może być jeszcze mowy, gdyż pod **Debalcewem zebrało się najwyżej 10,000 kozaków,** podczas gdy pozostali kozacy przebywają w swoich stanicach i bynajmniej nie zdradzają wielkiej chęci wystąpienia przeciwko wrogowi wewnętrznemu lub zewnętrznemu.

Kwatera Kaledina ma o wiele mniejsze znaczenie militarne niż polityczne.

Zebrały się tam wszystkie osobistości, które tak lub inaczej **chciałyby zlikwidować rewolucję rosyjską.**

A więc przyłączyli się do Kaledina: Sawinkow, Rodzianko, Milukow i, co zasługuje na szczególną uwagę, **przybyli oni w towarzystwie angielskiego attaché wojskowego Knox'a, który wogóle uchodzi za jednego z promotorów akcji Kaledina.**

W Debalcewie znajduje się również były generalissimus Aleksiejew.

Kerenski również zwracał się do Kaledina, **spotkał się jednak z bezwzględną odmową.**

W Petersburgu twierdzą niektórzy, że **rokowania pomiędzy Duchominem, a Kaledinem doprowadziły do porozumienia, i że dowódca frontu północnego Czeremisow opuścił potajemnie kwaterę w Pskowie** i udał się na południe.

Jak widać z tego wszystkiego chodzi o **szeroko zamierzoną próbę kontrrewolucji,** skierowaną zarówno przeciwko lewicy, jak prawicy socjalistycznej, znajdującą się jednak dopiero w stadjum przygotowawczem, a **popieraną przez petersburskich przedstawicieli dyplomatycznych koalicji.**

Dalsze zwycięstwa bolszewików.

Amsterdam, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi z Petersburga:

Bolszewicy informują, że po czterodniowej walce zdobyli Taszkient.

Generał Korowiczenko został aresztowany.

Trocki uwolnił bez emerytury dwóch wiceministrów i 30 urzędników ministerjum spraw zewnętrznych, którzy nie chcieli słuchać komisarzów bolszewickich.

Zamach koalicji na Szwajcarję.

Bern, 29 listopada.

Tutejszy „Bund" donosi:

W związku z wielką aferą szpiegowską, mającą na celu ułatwianie wojskom francuskim przemaszerowania przez Szwajcarję, w Pruntrut aresztowano dwie osoby wojskowe.

Zurich, 29 listopada.

Dzienniki szwajcarskie przepełnione są alarmującemi wiadomościami **o planach koalicji, dotyczących Szwajcarji.**

Nawet pisma, sympatyzujące jawnie z „ententą", nie pozostają pod tym względem w tyle.

Genewski „Nation" donosi między innemi, że **utworzyło się konsorcjum angielsko-amerykańskie, które wykupuje wszystkie akcje przedsiębiorstw, mających jakikolwiek związek z komunikacją — a więc kolejowych,** okrętowych, samochodowych i t. d.

Nadto skupowane są akcje zakładów, dostarczających siłę dla poruszania motorów, fabryk, wyrabiających szyny kolejowe, wagony, parowozy, motory i t. p.

Działalność konsorcjum rozszerzyć się ma **na cały przemysł szwajcarski** i już teraz odbywa się skupowanie po cenach konkurencyjnych wszelkich materjałów surowych.

Wkrótce powstanie bank, który przy pomocy kapitałów francuskich, angielskich i amerykańskich finansować będzie całą tę akcję.

„Nation" zwraca uwagę, że **tą drogą chce się wciągnąć Szwajcarję do wojny.**

Berlin, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że w tych dniach **znaleziono w pociągu linji Zurich—Schafuza bomby, zawierające wysoce niebezpieczną masę wybuchową,** jakiej się używa przy miotaczach ognia.

Panuje przypuszczenie, że **chodzi tutaj o zamach na prawidłową komunikację pomiędzy granicą niemiecką a Zurichem.**

Genewa, 29 listopada.

Przed domem, w którym mieści się redakcja dziennika „Paris-Genève", zgromadził się wczoraj tłum przebywających w Genewie francuzów, anglików i innych poddanych koalicyjnych, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko wspomnianemu pismu za jego sensacyjne rewelacje w sprawie zamachu koalicji na Szwajcarję.

Szwajcarzy rozpędzili krzyczących cudzoziemców, a „**Paris-Genève" w dalszym ciągu drukuje treść posiadanych dokumentów.**

W ostatnim numerze podaje on szczegóły szerko rozgałęzionej **handlowej organizacji szpiegowskiej,** na podstawie zeznań aresztowanego sierżanta Kötschela. Ów Kötschel zbierał dane cyfrowe i **kontrolował eksport szwajcarski do państw centralnych,** ażeby **potem denuncjować odpowiednie firmy przed koalicją.**

Wreszcie „Paris-Genève" drukuje zeznanie szpiega Kästli, który chciał w więzieniu popełnić samobójstwo, o tem, że **Ameryka zamierzała zażądać od Szwajcarji pozwolenia na przepuszczenie przez jej terytorjum swych wojsk,** w celu zaatakowania lewego skrzydła armji niemieckiej. W razie odmowy **koalicja była zdecydowana dokonać przemarszu w sposób przymusowy.**

Rewolucja w Chili.

Genewa, 29 listopada.

Agencja Havasa donosi z San Thigo do Chili:

Donoszą z Guayaquil, że wojska rządowe zdławiły kompletnie rewolucję i aresztowały przywódców ruchu.

Kłamliwa kampanja.

Berlin, 29 listopada.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Jak można było oczekiwać, rozpoczęła się znowu w prasie włoskiej kłamliwa kampanja antyniemiecka.

Profesor Cian opisuje w „Corriere della Sera" okrucieństwa, jakich rzekomo dopuścili się w Udine wojska niemieckie i tureckie. Zwłaszcza podkreślane są haniebne czyny wojsk tureckich.

Wiarogodność tych przejrzystych prób podszczuwania najlepiej charakteryzuje fakt, że na froncie niemiecko - włoskim nie walczy ani jeden żołnierz turecki. Widać, do jakich środków muszą się uciekać włoscy podszczuwacze wojenni, aby pobudzić zmęczony wojną naród do dalszego oporu.

Ostatnie wiadomości telegraficzne na stronicy 6-ej.

Program p. Kucharzewskiego.

Korespondent „Czasu" krakowskiego zamieszcza następujący „wywiad z polskim premjerem":

Pomimo, że prezes ministrów ma dzień szczelnie wypełniony konferencjami i posiedzeniami, udało mi się uzyskać chwilę rozmowy. Przedewszystkiem oczywiście zapytałem o program polityczny, z którym p. Kucharzewski przystępuje do spełnienia zadań pierwszego rządu polskiego.

— Jestem — odpowiada p. Kucharzewski — za najszybszem i najintensywniejszem realizowaniem państwa polskiego. Dotychczas administracja i skarb są w rękach władz okupacyjnych; mamy jednak nadzieję, że ze strony władz okupacyjnych uczynione będą wszelkie ułatwienia, celem przejęcia tych dziedzin przez nas w najszybszym czasie. Dopiero wówczas, kiedy to nastąpi, staniemy się właściwym rządem. Będziemy dążyli do tego, aby ująć w nasze ręce sprawy aprowizacyjno - żywnościowe i poprawić los kraju pod tym względem. Stoję oczywiście na gruncie jak najszybszego tworzenia armji polskiej drogą przymusowej rekrutacji, która powinna być przeprowadzona przez zorganizowany ad hoc aparat, złożony z polaków. Przy samem tworzeniu armji winien być wyraźnie zaznaczony jej charakter narodowy. Polityka zagraniczna w znaczeniu ścisłem nie będzie należałą do atrybucji rządu, stosownie do zastrzeżeń patentów nadawczych, lecz mamy przekonanie, że zostanie ułatwiona nam propaganda na korzyść państwa polskiego i sprawy naszej narodowej zarówno w państwach środkowych i sprzymierzonych z niemi, jak i w krajach neutralnych. To jedynie da nam możność zbijania fałszów, jakie są tendencyjnie rozsiewane na zachodzie o nowopowstającem państwie polskim i o ludziach, którzy je tworzą i organizują.

— Czy skład gabinetu jest już ustalony?

— Rzecz nie wyszła jeszcze — odparł p. Kucharzewski — ze stadjum rokowań i wobec tego, nazwiska przyszłych ministrów nie są ustalone. Wszystkie pogłoski podawane w pismach warszawskich mają swe źródła w plotkach lub w dowolnych kombinacjach.

— Jaka myśl przewodnia kieruje doborem gabinetu?

— Istnieje trudność w doborze ludzi fachowych i doświadczonych, co stanowi pierwszy postulat. Do steru rządu można powoływać tylko takich ludzi, którzy z istotnem przekonaniem przystępują do tworzenia państwa polskiego w obecnych warunkach. Oczywiście przynależność partyjna nie gra roli, więc i ci, co niedawno jeszcze byli „pasywistami", mogą znaleźć tu się w naszych zeregach, jako dobrzy pracownicy. Radzibyśmy z drugiej strony widzieć w naszem gronie także przedstawicieli interesów klas pracujących.

— Czy pan liczy — zapytałem — w swoich zamierzeniach na współdziałanie Galicji?

— Objawy solidarności narodowej, jakiej dali wyraz polacy galicyjscy pod adresem najwyższej władzy narodowej, Rady regencyjnej, są dla nas wielką otuchą na przyszłość. Budując tu państwo polskie, uważamy je jako ośrodek przyszłego życia narodowego i mamy przekonanie, że Galicja, która w ciągu wojny tyle ofiar złożyła na ołtarzu polityki ogólnokrajowej, będzie nasze usiłowania wszelkiemi dostępnemi środkami, z użyciem wszystkich sił popierała.

Pokój z Rosją a Polska.

Cokolwiek sądzić można o tem, co obecnie dzieje się w Rosji, faktem jest już niewątpliwym, że Rosja skończyła już wojnę, że faktycznie, chociaż nie formalnie istnieje tam już zawieszenie broni, i że skutkiem tego na froncie rosyjskim państwa centralne mogą zadowolić się utrzymaniem tylko pogotowia wojennego, a resztę sił skierować dowolnie w inne strony.

Słusznie też piotrkowski „Dziennik Narodowy" zaznacza, że pokój odrębny z Rosją może nastąpić lub nie nastąpić, mimo to wypadki rosyjskie decydują o wojnie i zbliżają pokój powszechny. Pożoga wojny gaśnie, a walki rozpaczliwe, jakie się toczą na zachodzie, nie mogą już mieć decydującego wpływu na dalsze wypadki. Likwidacja wojny już się rozpoczęła — pokój wyłania się z poza najeżonych bagnetami okopów i jest kwestją czasu — może niedługiego.

Wszystko to siłą rzeczy posiada związek ze sprawą polską i społeczeństwo nasze musi pilnie śledzić bieg wypadków. Faktem jest, że wraz z Rosją i Polska już skończyła „swoją" wojnę, a tem samem obecny front rosyjski zakreśla w przybliżeniu przyszłą granicę państwa polskiego. Niema już niebezpieczeństwa, iż piekielny walec wojenny potoczy się jeszcze raz przez polskie ziemie, a tem samem zniszczy dorobek polityczny, zdobyty w ostatnich latach.

Jedno atoli musi napawać smutkiem: iż na wschodniej granicy stoją obecnie obce wojska, a nie armja polska. Fakt ten, o którego politycznem znaczeniu zwolennicy tworzenia wojska od początku mówili, w nadchodzącym okresie wojny da nam odczuć swe ujemne następstwa. Gdyby obecnie na froncie wschodnim stała armja polska, lub gdybyśmy przynajmniej mieli do dyspozycji takie szeregi, iżby nimi można było obsadzić granicę w rozmiarach pogotowia wojennego, w miejsce wojsk obcych, które potrzebne są na innym froncie, miałoby to dla nas ważne korzyści polityczne. Wraz z oddziałami bowiem — pisze cytowany wyżej „Dziennik Narodowy" — wycofanymi z frontu rosyjskiego, odeszłyby także formacje i instytucje pomocnicze, jakie armja posiadać musi na tyłach, wewnątrz kraju.

Zmniejszyłoby to nietylko liczbę obcych wojsk w kraju, co byłoby ważne choćby ze względu na stosunki aprowizacyjne, lecz zarazem zmniejszyłyby się powody do wojskowej administracji kraju przez władze okupacyjne, a równocześnie ułatwiłoby to stanowisko rządu polskiego i dało mu podstawę do rozszerzenia swego zakresu działania na coraz to nowe dziedziny zarządu krajowego. Wogóle zaś istnienie wojska polskiego przyczyniłoby się do skrócenia okresu okupacyjnego.

Żaden kraj, a tembardziej okupowany, nie może pozostać bez siły zbrojnej, która potrzebna jest choćby dla utrzymania porządku wewnętrznego. Jeżeli kraj nie posiada własnego wojska, będzie w nim konsystować wojsko obce. Pod tym względem w żadnym kraju nigdy nie pozostanie „próżnia" i trudno sobie ją wyobrazić. Stąd też, jak podkreśla wymieniony wyżej dziennik, przeciwnicy tworzenia wojska — mimowoli przyczyniają się do przedłużenia okresu okupacji przez wojska obce.

Z tego punktu widzenia ukazuje się w całej pełni słuszność i zasadność naczelnego postulatu obozu aktywistycznego co do jaknajszybszego tworzenia wojska własnego, a zarazem we właściwem świetle ukazuje się ta akcja polityczna, która paraliżowała wysiłki mające na celu tworzenie wojska.

Premjer rządu polskiego, dr. Kucharzewski, na naczelnem miejscu swego programu rządowego postawił natychmiastowe tworzenie armji polskiej na kadrach legjonowych.

Świadczy to o zrozumieniu przez niego istoty rządu, który bez własnego wojska skazany jest na obcą pomoc i o szerokim poglądzie na obecne położenie sprawy polskiej, która na pierwszy plan wysuwa sprawę wojska, jako najpilniejszą.

Poprzeć rząd w dążeniu do zrealizowania tego postulatu będzie obowiązkiem stronnictw aktywistycznych, które one niewątpliwie z całą gotowością spełnią.

„Nowoje Wremia" o polskim rządzie.

„Nowoje Wremia" z dn. 7 b. m. w artykule p. t. „W Polsce", m. in. pisze:

„Między aktywistami i pasywistami w Królestwie Polskiem toczy się zajadła walka w kwestji organizacji polskiego rządu.

Aktywiści proponują następujący skład gabinetu: hr. A. Ronikier, hr. W. Rostworowski, prof. Mikułowski - Pomorski, L. Górski i ks. Drucki - Lubecki".

Dążenia niepodległościowe litwinów.

„Gazeta Polska" (Moskwa) z 2 listopada zamieszcza następujący telegram Agencji Petersburskiej ze Sztokholmu:

W rozmowie z korespondentem petersburskiej Agencji Telegraficznej prezes kongresu litewskiego w Sztokholmie, członek Dumy państwowej Iczas, oświadczył: „Celem narady sztokholmskiej było ustalenie wspólnego punktu widzenia na sytuację polityczną narodu polskiego. Idea niepodległości nigdy nie przestała żyć w narodzie litewskim. Z przyczyny położenia geograficznego Litwa w czasie wojny obecnej uległa strasznemu spustoszeniu. Partje polityczne mniemają, że odszkodowanie Litwy możliwe jest tylko przy zupełnej samodzielności i uznaniu niepodległości Litwy.

Konferencja litewska w Sztokholmie wypowiedziała się za zwołaniem w Wilnie, po wycofaniu wojska niemieckiego, konstytuanty litewskiej, gdzie litwini wypowiedzą swoją wolę". Iczas nie wątpi, że wola ta nie skłoni się na stronę Niemiec. Co się tyczy umów z Niemcami, konferencja, wziąwszy pod uwagę że w czasie pokoju interesy Litwy zwrócone są przeważnie na zachód — nie przeczy możliwości zawiązania z Niemcami umów, o ile nie będzie to szkodziło samodzielnemu rozwojowi państwowemu kraju.

Z okazji kongresu sztokholmskiego zamieszczają „Birżewyja Wiedomosti" z 27 z. m. artykuł w sprawie litewskiej p. t. „Dwa fronty Litwy" następującej treści:

Na naradzie państwowej w Moskwie, poseł do Dumy Januszkiewicz, żądał stworzenia samodzielnego państwa litewskiego z Litwy, należącej do Rosji, oraz tej części, która jest w posiadaniu Prus. Ta ostatnia — oczywiście ma być odebrana krwią i trudem rosyjskiego narodu. Mniej więcej tego samego zdania był poseł Iczas. Różne warstwy społeczeństwa rosyjskiego różnie się do żądań litewskich odnosiły, lecz i sami litwini nie byli wszyscy tego samego zdania w sprawie swojej samodzielności. Ten sam Iczas, po okupacji Litwy przez Niemców, domagał się w Dumie państwowej tylko autonomji, zaś żądania samodzielnej Litwy pojawiły się dopiero po rewolucji. Lecz w każdym razie czy autonomja czy to samodzielność Litwy są one naszą „wewnętrzną sprawą". Po wybuchu rewolucji i wzmożeniu się anarchji, widocznie litwini zwątpili w siły Rosji i „poczęli działać na dwa fronty". Jedna część litewskich działaczy zapewnia w Petersburgu o swojej jedności z Rosją, gdy tymczasem druga część w Berlinie i Wilnie kokietuje niemców, by ogłosili ich niepodległość. Zasadą stało się: kto da Litwie pierwszy niepodległość, z tym ona pójdzie, czego dowodem jest odezwa sejmu w Wilnie, która jest szczytem politycznego cynizmu. Wspominając o konferencji litewskiej w Sztokholmie, autor artykułu uważa, że „są chwile w życiu narodów, gdy wybrać muszą jedną lub drugą drogę". Ten moment nadszedł dla Litwy. Gra na dwa fronty może doprowadzić nietylko do przegrania stawki „samodzielności", ale i nawet „autonomji". Losu Litwy „nie będzie rozstrzygać konferencja pokojowa, a konstytuanta rosyjska".

Ludowcy polscy w Rosji.

Jak donosi petersburski „Dziennik Narodowy" dn. 20 października obradował w Petersburgu zjazd przedstawicieli polskich zrzeszeń ludowych na wygnaniu w Rosji, na który przybyło 85 delegatów. Na honorowego prezesa wybrano b. redaktora „Zarania" p. Malinowskiego. Obradom przewodniczył p. Walenty Plewiński nauczyciel z pod Warszawy.

Zjazd uchwalił między innemi następujące rezolucje:

1-szy Zjezd Pol. Zrzeszeń ludowych na wygnaniu w Rosji przesyła polskiej Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej w Warszawie wyrazy hołdu, oraz życzenia, aby praca Jej dała jaknajwiększe wyniki — wierząc niezłomnie, że praca ta pójdzie drogą szczerze demokratyczną i najzupełniej uwzględni interesy ludu — podstawy narodu polskiego.

1-szy Zjazd Pol. Zrz. Lud. na wygnaniu w Rosji uważa, że o polityce narodu polskiego decyduje kraj i wyłonione w kraju polskie instytucje państwowe. Emigracja wszędzie winna im okazywać posłuch. Wobec tego Zjazd uważa, że wszelkie próby tworzenia rządu na emigracji, jak to czyni partja N. D. w Rosji i jej wyznawcy, czy to w Paryżu, Londynie, czy Moskwie — są w wysokim stopniu dla polityki polskiej szkodliwe i potępia je jako uzurpowanie praw przyrodzonych narodu do stanowienia o sobie. (Burzliwe oklaski).

Rozporządzać krwią narodu polskiego, czyli tworzyć armję i rozkazywać na jakiego wroga ma ona uderzyć, ma prawo tylko naród polski za pośrednictwem swego rządu stałego lub tymczasowego — a przeto wszelkie próby tworzenia wojska polskiego na emigracji, bez wyraźnego rozkazu Rządu polskiego uważamy za niedopuszczalne i jaknajkategoryczniej potępiamy.

Krylenko.

„Dziennik Lubelski" donosi: Rosyjski minister wojny Mikołaj Krylenko jest w Lublinie znany z czasów przed wojną. Jako syn urzędnika lubelskiej akcyzy, był Krylenko nauczycielem w szkole handlowej. Już wówczas maksymalista, musiał przed policją uciekać do Szwajcarji, gdzie przebył pierwsze lata wojny.

Obdarzony darem wymowy i nadzwyczaj wykształcony posiadał ogromny wpływ na lubelską młodzież. Walczył przeciw polskiemu szowinizmowi i zaszczepiał zręcznie miłość dla

---

30 listopada 1808 r.

W Nr. 88 krakowskiego „Czasu" z 1855 roku uczestnik bitwy w wąwozach Somo-Sierra, Wincenty Tewden, ówczesny wachmistrz pułku Szwoleżerów, a następnie kapitan gwardji, podaje następujący opis:

„Było to dnia 30 listopada 1808 roku, poranek był mglisty, a nawet dość chłodny; stanęliśmy pod załamem góry Sommo-Sierra, z naszym trzecim szwadronem pułku Szwoleżerów gwardji cesarza, gdyż dnia tego otrzymaliśmy przeznaczenie na służbę przy jego osobie, jako obznajmieni z tym rodzajem obowiązków, zwłaszcza żeśmy je pełnili przy Napoleonie, w czasie pobytu jego w Bajonnie. Kule hiszpańskie już świstały w powietrzu, już i armaty wciąż grały, ale strzały do nas nie dochodziły, bo nas wyłom góry zasłaniał. Stałem przy wachmistrzu Kiełkiewiczu, sam będąc także wachmistrzem, i gawędziliśmy o naszych wypadkach w Hiszpanji. Jedyną zawadą na drodze do Madrytu był wąwóz pod Sommo-Sierra. Wąwóz ten, od miejsca gdzie stały wojska francuskie, ciągnął się w górę przeszło na pół wiorsty. Na górze ustawił nieprzyjaciel kilkanaście armat, a po kilka tychże miejscami na drodze wąwozu. Po jednej stronie tegoż wąwozu wznosiła się góra, ale tak stroma i prostopadła, że niepodobna wdrapać się na nią, po drugiej również górą, poprzedzona z boku niejaką płaszczyzną, i nieco już pochylsza. Po obu zaś stronach, na szczytach tych gór i na końcu wąwozu, ze wzgórza którego szedł ogień działowy, rozłożyło się przeszło 13,000 hiszpanów, czyniąc przystęp niepodobnym.

Napróżno cesarz kusił się o zdobycie fatalnej zapory; nieustraszona piechota francuska, pod okiem swego wodza, starała się przebić przez wąwóz. Kto wie, czy jeden dzień spóźniony, w którymby hiszpanie zdążyli oszańcować to przejście, nie byłby je uczynił niezdobytem na zawsze, ale szczęście chciało, żeśmy ich wyprzedzili, a przygotowane do obrony deski, koły i wańtuchy, które użyte umiejętnie w wąwozie, stałyby się dla nas murem, leżały bezużytecznie, po bokach tegoż pod górą. Kiedy tak wszelkie usiłowania francuzów w celu zdobycia tej pozycji spełzły na niczem, Napoleon przyzywa marszałka Berthier i wydaje rozkaz, aby dla wzięcia armat, na wzgórza wysłał będący na służbie przy cesarzu szwadron polskich ułanów. Po raz to pierwszy może jak Napoleon Napoleonem, a marszałek marszałkiem, ten ostatni ośmielił się zwrócić uwagę swego cesarza, że to było niepodobnem. Sam mi to później opowiadał marszałek Berthier, kiedym go eskortował z Valladolid do Francji.

Cesarz spojrzał na mnie (mówi marszałek), zmierzał mnie swym przenikającym wszystko wzrokiem, i odrzekł: „zostaw to polakom — i rób swoje". Wtedy marszałek przybiegł do naszego szwadronu i rzekł: „Cesarz wam powierza zdobycie tej pozycji, pewien, że ją weźmiecie, a znając już waszego ducha, wiem, że to będzie dla was drobnostką". Oto mi piękna drobnostka, ale rozkaz dany i dosyć na tem. Wnet też Kozietulski, który był niesłychanie odważnego serca, i przepadał za niepodobnemi do prawdy zwycięstwami, wystąpił naprzód, jako szef szwadronu, i krzyknął: „formuj się we czwórki". Wysuwamy się tedy z poza załomu góry, gdzieśmy dotąd jak w twierdzy, mimo kul hiszpańskich, stali. Lecz zaledwie zdążyliśmy się rozwinąć w połowie, gdy grad kartaczy spotyka nasz szwadron, a pierwszym z oficerów, który padł ofiarą, był Rudowski.

Muszę wam się przyznać, że to fatalne powitanie ze strony hiszpanów djablo nas zmieszało, już sądziliśmy nawet, że się nie zdołamy sformować raz drugi, gdy znów odezwał się głos Kozietulskiego. Oprócz niego, ośmiu oficerów w tem szatańskiem spotkaniu, przyjmowało udział, to jest Rudowski, który jak powiedziano, został zabity najpierw, dalej Rowicki, kapitan Dziewanowski, Piotr Krasiński, Krzyżanowski, Niegolewski, Zieliński i Dobiecki.

Co do żołnierzy, było ich w szwadronie 125 ludzi. Ta garstka ludzi, miała, zdaniem Napoleona, rozstrzygnąć los wojny. Jako wachmistrz, musiałem być z tyłu szwadronu, ale lat 18, a nadewszystko ta jedynie myśl, że cesarz tak blisko, że spogląda na nas i ocenia naszą odwagę, przemogły wszelkie w tem względne formy, po drugiej więc komendzie Kozietulskiego wysunąłem się naprzód i w miejsce poległych towarzyszów, w pierwszej czwórce stanąłem. Sformowawszy się na nowo, nowy przypuściliśmy atak samym środkiem wąwozu w górę. Pędząc, jak na oślep, uniosłem tylko pałasz tak, aby zastawić oczy od postrzału, i nic nie widziałem, prócz ognia i dymu, nie słyszałem, prócz huku armat i świstu kulek karabinowych. Aż do tej chwili miałem zupełnie słabe wyobrażenie o tym gradzie kul, o jakim nieraz przy ognisku w polu opowiadali starzy wojacy, ale od wejścia w ten piekielny wąwóz przekonałem się o tem. Nie był to bowiem plac boju, ale rzeczywiście piekło, zdawało się, że ziemia zapadnie się wraz z nami.

Kiedym na połowie drogi rzucił okiem dokoła siebie, nie widziałem nikogo, czułem tylko, że koń mnie unosił i dlatego domyśliłem się, że musiałem towarzyszów wyprzedzić. Nie wstrzymywałem jednak konia, a nawet w duszy cieszyłem się z tego, gdyż nasi oficerowie zwykli byli z otyłości jego żartować, mówiąc, że go karmię na mięso. Później dopiero dowiedziałem się, że w czasie tej szarży pod Kozietulskim zabito konia na połowie drogi, inni zaś dzielni oficerowie albo zabici jak Rowicki i Krzyżanowski, albo ranni, jak Piotr Krasiński zostali. Dostawszy się na wzgórze, i stanąwszy przy samych hiszpańskich działach, ujrzałem resztę porozsypywanych współtowarzyszów, a gdy działa nieprzyjacielskie już grać przestały, albowiem szarża nasza tak była gwałtowną, że nie zdążyli po raz drugi wystrzelić, sypnęła się poza nami i reszta jazdy, a wdzierając się na wzgórza i łamiąc wszystko, co tylko jej opór stawiło, stanowczo los bitwy rozstrzygła.

Świetny to, pełen sławy był dzień dla naszego pułku, ale ciężki i bolesny dla szwadronu. Ze 125 żołnierzy, pozostało przy życiu tylko 25, stu zaś po bohatersku co się zowie poległo i to w jednej szarży. Kozietulski wyszedł szczęśliwie, umarł jednak później wskutek ran ciężkich. Rudowski, Rowicki i Krzyżanowski zginęli, Dziewanowski stracił nogę, a do tego strzaskano mu ramię, to też umarł wkrótce w Madrycie. Piotr Krasiński, lubo ciężko ranny, żyje dotąd. Niegolewski otrzymał 32 ran od bagnetów, żyje jeszcze, podobnież Zielonka i Dobiecki ustrzeżeni od kul zostali. Co do mnie otrzymałem ranę w nogę i stopień oficera, a mój koń siedm kul. Moje suknie i wszystkie

rosyjskiej literatury i historji, jako też do rosyjskich obyczajów.

Gdy na kilka miesięcy przed wybuchem wojny zapytał go jeden z krakowskich strzelców, jego były uczeń, co Krylenko zrobiłby wrazie wojny między Rosją a Austro-Węgrami, jako też w razie powstania w Polsce, odpowiedział: „Jestem rosyjskim podoficerem“.

Ameryka dla Polski.

Prezes R. G. O., ks. Sapieha, oraz p. Janasz, powrócili z podróży do Szwajcarji, podjętej w celu przeprowadzenia rokowań z komitetem Rockfeelerowskim, który do chwili wmieszania się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do wojny obdarzał swoją pomocą zubożałą ludność Polski.

O przyczynie i owocach tej podróży opowiadał ks. Sapieha przedstawicielom prasy na konferencji osobnej.

Z chwilą wypowiedzenia wojny — mówił ks. Sapieha — ustała w Warszawie i w Łodzi działalność komitetu Rockfeelerowskiego.

W lecie r. b. otrzymano ze Sztokholmu wiadomość, że komitet ten rozporządza olbrzymimi funduszami i że mógłby od niego otrzymać pomoc komitet specjalny, złożony z osób, znanych amerykanom.

Komitet taki utworzyli pp.: J. E. ks. Arcybiskup Kakowski, ówczesny prezydent m. Warszawy ks. Lubomirski, prezes R. G. O., ks. Sapieha, Janasz, Stanisław Natanson i Goldstand.

W lipcu p. Janasz udał się do Szwajcarji w celu nawiązania stosunków z komitetem Rockfeelerowskim, dowiedział się tam przecież, że komitet ten zlał się z amerykańskim Czerwonym Krzyżem.

P. Janasz zatelegrafował do przedstawiciela tegoż Krzyża we Francji, p. Fostera, który zajmował się rozdawnictwem środków odżywczych na froncie.

W odpowiedzi p. Janaszowi zrobiono nadzieję, że o ile nie będzie można przesłać Polsce produktów spożywczych, komitet powyżej wymieniony będzie otrzymywał zasiłek pieniężny.

Nie doczekawszy się przecież w ciągu dwóch miesięcy ostatecznego załatwienia sprawy, p. Janasz powrócił do kraju.

Przed miesiącem udali się do Szwajcarji ponownie pp. ks. Sapieha i Janasz i w Bernie spotkali się z sympatycznymi pełnomocnikami amerykańskimi pp. Elisem Dreslerem i Whitelvurem, którzy oświadczyli, że najpożądańszem byłoby przesyłanie Polsce żywności, zapewniające przytem, że Francja i Anglja robią co do tego trudności i żądają pewnych gwarancyj.

Sprawa chwilowo ugrzęzła.

Po długich rokowaniach amerykański Czerwony Krzyż oświadczył gotowość udzielenia na listopad i grudzień r. b. po 100,000 dolarów (364,000 marek) miesięcznie. Amerykanie oświadczyli, że pomocy tej udzielają z sympatji dla Polski, że przecież po dniu 1 stycznia może ona ustać. Ks. Sapieha ma przecież nadzieję, że pomoc dalsza nie będzie odmówiona, o ile amerykanie w ciągu grudnia otrzymają ściśle sprawozdanie o celowem spożytkowaniu pieniędzy wyłącznie na odżywianie i odzianie dzieci do lat 10 w miastach i środowiskach fabrycznych.

Odpowiedzialność za zużytkowanie ofiary na ten cel właśnie wobec amerykan włożono na wspomniany powyżej komitet warszawski.

W celu podziału ofiar pomiędzy różne instytucje, zajmujące się ratownictwem dzieci, komitet ów utworzy komitet centralny w Warszawie, na prowincji zaś komitety okręgowe, które czuwać mają nad tem, aby pieniądze były użyte na cel wskazany i aby instytucje obdarowane złożyły dokładne sprawozdania przed końcem grudnia r. b. Sprawozdania te będą przesłane do Szwajcarji Janowi hr. Żółtowskiemu, jako przedstawicielowi komitetu warszawskiego, a tenże wręczy je delegatom amerykańskim — którzy wówczas zadecydują o dalszem udzielaniu pomocy z Ameryki.

O wszystkich rokowaniach w Szwajcarji był powiadomiony p. Lansing w Waszyngtonie i on wyraził ostateczną aprobatę na udzielanie pomocy dla Polski.

Pierwszą ratę w kwocie 100 tysięcy dolarów ks. Sapieha już otrzymał.

Jako pomoc w środkach odżywczych amerykanie rozumieli mleko sproszkowane, mączkę i t. d.

Centralny komitet warszawski ratownictwa dzieci z funduszów amerykańskich, zbierze się na pierwsze posiedzenie w piątek. Instytucje, które zechcą otrzymywać od niego zasiłki, będą musiały stosować się do przepisów specjalnych, ze względu na zdawanie rachunków amerykanom.

Pomocy dla Polski amerykanie udzielają z funduszu 60 miljonów dolarów, złożonych w Ameryce w ciągu tygodnia po wypowiedzeniu wojny na rzecz Czerwonego Krzyża. Dotychczas udzielono pomocy belgom, serbom, ormianom. Obecnie — jak mówił ks. Sapieha — amerykanie wyrażali się z naciskiem, że udzielają Polsce pomocy z sympatji do niej.

Zjazd Związku Ziemian.

Kataklizm wojenny, którego ofiarą padło wiele majątków ziemskich w Polsce, zmusił ziemian naszych do pójścia za przykładem ziemian galicyjskich i wielkopolskich i do pomyślenia o samopomocy, mającej na celu ratowanie własności większej od upadku. Inicjatywę dała grupa ziemian, a pomiędzy nimi pp. Seweryn ks. Czetwertyński, St. Leśniowski, St. Dzierzbicki, S. Dłużewski, J. hr. Zamoyski, A. Wieniawski, J. Kowerski, W. Maylert, ks. P. Woroniecki, W. Grabski.

Pierwsza inicjatywa wyszła z koła puławiaków od b. słuchaczów politechniki ryskiej-ziemian.

Rozpoczęto starania o zalegalizowanie ustawy w Petersburgu. Ustąpienie rosjan sprawę odroczyło. Dopiero w styczniu r. z. pp. J. Targowski, A. Łuniewski, J. Gościcki, Z. Chrzanowski, J. Lutosławski rozpoczęli ponowne starania, które doprowadziły do utworzenia Związku ziemian w dniu 14 czerwca 1916 roku.

Związek odrazu urósł w instytucję potężną, objął bowiem w spadku po chwilowo istniejącem Tow. samopomocy ziemian fundusze znaczne, a mianowicie: 750.000 m. pożyczki ziemian wielkopolskich, 780,000 m. od ziemian z pow. zachodnich, około 143.000 m. od ziemian kijowskich (sumę przekazaną przez C. K. O.).

Związek, zalegalizowany także w Lublinie, rozwinął swoją działalność także i na okupację austrjacką za pośrednictwem filji i oddziałów autonomicznych.

Związek obrał za swój cel: a) utrzymanie stanu posiadania większej własności w kraju, b) inicjowanie w państwie polskiem odpowiednich dla rozwoju rolnictwa urządzeń i współdziałania z niemi.

Ziemianie zrozumieli potrzebę Związku. W ciągu roku zapisało się do niego 1264 członków z 1642 udziałami na sumę 410.500 m. Sprawozdanie zarządu podkreśla, jako rzecz charakterystyczną, zapisanie się małej liczby członków z okolic, w których stan zniszczenia był najmniejszy.

W pierwszym roku zarząd Związku usiłował pomagać ziemianom przez udzielanie pożyczek krótkoterminowych, oraz przez branie w administrację dóbr zniszczonych, lub przez właścicieli opuszczonych.

W ciągu roku Zarząd otrzymał 227 zgłoszeń o pożyczki na 6.553.832 m., udzielił zaś 153 pożyczek na 3.102.092 m. Niektórych pożyczek odmówiono z powodu nadmiernego obciążenia majątków.

Pomoc w administrowaniu majątków zniszczonych i opuszczonych skierowano naprzód do gub. łomżyńskiej, jako najbardziej dotkniętej kataklizmem wojny. Tam w kwietniu r. z. p. W. Waganowski ze swoich majątków kaliskich wysłał 60 koni z całym taborem narzędzi, obsługi, paszą i słomą. W administrację wzięto 15 folwarków o obszarze z górą 7000 morgów. Folwarki podzielono na kompleksy, złożone z 3 do 5 folwarków. Na czele kompleksu jest rządca, mając do pomocy na folwarkach karbowych. Rządcowie podlegają administratorowi.

Administracja wykazała w 5 majątkach zysk, w 10 straty, z powodu zniszczenia warsztatów rolnych i niskiego stanu kultury rolnej, braku robotnika, braku ozimin, koniczyny. Z powodu braku ludności wiejskiej musiano posługiwać się pracą cyganów.

W administracji miano majątki: w pow. makowieckim: Szepietowo, Dąbrówka, Grewałty; w pow. ostrowskim: Koski, Siedliska, Gostków, Jelenie, Komarowo I i II, Rynek II; w pow. łomżyńskim: Śniadowo, Chomantowo, Osobne i Paczkowizna; nadto 1 w błońskim, 1 w łukowskim.

Mimo straty na administracji, zarząd zamknął swoje rachunki zyskiem czystym w kwocie 23.241 m. Z sumy tej zarząd zalecił odpisać 7.872 m. na kapitał rezerwowy, 11.194 m. na 6 % dywidendy od udziałów, 1.076 m. na rzecz zarządu, tyleż na rzecz pracowników.

Filja lubelska ma na saldzie pożyczek osobistych 613.165 koron i 127.015 rb., nadto na saldzie pożyczek na majątki administrowane 24.264 rb. i 185.675 koron.

Filja lubelska administruje 64 jednostkami gospodarczemi, a mianowicie: 6 w pow. biłgorajskim, 4 w chełmskim, 30 w hrubieszowskim, 3 w krasnostawskim, 3 w lubelskim, 1 w puławskim, 8 w zamojskim, 3 majoraty i 6 starostwa lubelskiego.

Członkowie w okupacji austrjackiej spłacili już 2/3 udziałów w całości.

Filja lubelska utrzymuje biuro pośrednictwa w interesach i biuro rachunkowości rolnej. Porobiła ona znaczne oszczędności budżetowe, ponieważ niektórzy członkowie zarządu nie pobierają dyjet za liczne posiedzenia i zjazdy, ani nawet za lustracje majątków administrowanych.

Zarząd Związku ziemian, po przejęciu za pośrednictwem filji w Lublinie od gł. komitetu ratunkowego operacji pobrania kwitów rekwizycyjnych na 1.216.516 koron, otrzymał z ich realizacyj zysk w kwocie 142.785 koron. Zysk ten przelano na rezerwę specjalną na zabezpieczenie ewentualnych strat przy zamianie rubli na korony.

Wczoraj w wielkiej sali posiedzeń w gmachu C. T. R. od godz. 10 zrana do 5 wieczorem obradowało zgromadzenie ogólne członków Związku ziemian. Sala była przepełniona.

Obrady zagaił prezes Rady nadzorczej p. Ludomir Pułaski, przewodniczył im zaś prezes zarządu p. Józef Targowski, asesorami byli pp.: Budzyński i Kaz. Fudakowski.

Sprawozdanie za r. z., proponowany przez zarząd podział zysku czystego, oraz budżet na r. b. przyjęto, poczem dokonano wyborów.

Obrady były bardzo ożywione, długie rozprawy wywołał wniosek, nadesłany z Lublina w sprawie utrzymania ziemi w Polsce w rękach polskich.

Wniosek żądał potępiania tych, którzy majątki sprzedają w ręce niepowołane, oraz wzywał Związek ziemian do zajęcia się sprawą pośredniczenia przy sprzedaży majątków przy pomocy Banków, jakieby otworzyć należało w tym celu w każdym okręgu Związku ziemian.

Wniosek doznał poparcia. Ponadto jeden z obecnych wzywał ziemian do dobrowolnego opodatkowania się w celu utworzenia kapitału, przy którego pomocy Związek mógłby majątki, wystawione na sprzedaż, kupować i sprzedawać je w ręce powołane. Mówca oświadczył gotowość płacenia po 25 m. od każdej swojej włóki na rzecz tego funduszu.

Wniosek lubelski przyjęto.

Sprawozdanie szczegółowe z obrad podamy w numerze następnym.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 30 listopada 1768 r. Urodził się pod Żninem Jędrzej Śniadecki, wielki przyrodnik.

1808 r. Zdobycie wąwozu Sammo-Sierra.

1890 r. Umarł w Lublinie ks. Piotr Ściegienny, patrjota i męczennik.

Imieniny. Dziś Andrzeja Ap.
Jutro Eligjusza B. W.

Pożegnanie rektora Brudzińskiego.

Wczoraj z inicjatywy „Konferencji delegatów kół naukowych stud. uniwersytetu“ zwołane zostało w auli zebranie zarządów stowarzyszeń uniwersyteckich celem pożegnania ustępującego rektora d-ra Brudzińskiego.

O godz. 1-ej aula zapełniła się licznymi przedstawicielami stowarzyszeń akademickich. Przybył również in corpore Senat uniwersytecki z J. M. rektorem Kostaneckim na czele. Wchodzącego d-ra Brudzińskiego powitała młodzież żywymi oklaskami.

Pierwszy przemówił doń przedstawiciel „Konferencji delegatów“ stud. Katelbach odczytawszy i następnie wręczywszy d-rowi Brudzińskiemu następujący adres, w którym m. in. powiedziano:

„Dwa lata upłynęły od chwili, gdy ongiś Królewskiej Wszechnicy i Szkoły Głównej mury znów polską usłyszały mowę i polskiej nauki stały się skarbnicą. Dwa lata wytężonej i twórczej pracy.

Na czele grona, które to dzieło doniosłe, jakby czarodziejską różdżką z popiołów wywołane, w ciało oblekło, stałeś Ty, Czcigodny Panie Rektorze, i w tak odrodzonej własnymi siłami Wszechnicy przodownicze zająłeś miejsce, wiodąc ją w tych najcięższych latach wojny i początkowań.

Gdy zaś w licznych stowarzyszeniach skupiająca się młodzież uniwersytecka do zorganizowania życia akademickiego przystąpiła, doznała życzliwego przyjęcia, pomocy i szczerej troskliwości.

Dziś więc, na inną odpowiedzialną placówkę powołany, gdy stanowisko rektora Wszechnicy opuszczasz, my, słowa uznania i hołdu Ci niosąc, za trudy położone i za życzliwość dla stowarzyszeń akademickich serdeczną składamy podziękę.

A żegnając Cię, Panie Rektorze, wyrazami żalu, niepłonną żywimy nadzieję, iż dwa te lata wspólnej pracy na zawsze wyryją się w Twej pamięci, jako miłe i trwałe wspomnienie“.

Potem przemawiał jeszcze vice-prezes „Bratniej Pomocy“ stud. Topoliński, dziękując rektorowi Brudzińskiemu za opiekę i życzliwość dla tej instytucji. Wreszcie stud. Serafinowicz wręczył rek. Brudzińskiemu w imieniu redakcji „Pro arte et studio“ — piękny, oprawny w skórę komplet numerów tego pisma i w krótkim przemówieniu serdecznie za opiekę i życzliwość dla pisma mu podziękował.

Wtedy bardzo wzruszony przemówił rektor Brudziński, dziękując serdecznie za miłą serca jego inicjatywę młodzieży, mówił o uniwersytecie i wszystkich tych momentach, które z nim przeżył. Na zakończenie, nazywając warszawską „Alma Mater“ orlim gniazdem dodał, że z dumą będzie mógł kiedyś powiedzieć, że te pierwsze orlęta, które w świat wylecą to będą jego orlęta, których nigdy nie zapomni. Tu łzy i wzruszenie nie pozwalają mówcy dokończyć.

Na zakończenie przemówił jeszcze w imieniu senatu akademickiego J. M. rektor Kostanecki wskazując na ogrom dokonanej przez dr. Brudzińskiego pracy i wyrażając nadzieję, że nawet powołany na inne, wyższe stanowisko dr. Brudziński o naszej uczelni nie zapomni.

Młodzież opuszczała salę do łez wzruszona, na zawsze mając wyrytą w sercach postać drogiego jej przewodnika.

Podział wielkiej Warszawy na okręgi sądowe.

Władze sądowe powołały do życia komisję, która ma za zadanie skorygowanie istniejącego obecnie podziału Warszawy na okręgi sądów pokoju, z uwzględnieniem przeciążenia niektórych sądów, tudzież podział przyłączonych do Warszawy okolic miasta. Nowy podział obejmować będzie całą wielką Warszawę. Komisję stanowią pp.: przewodniczący wydziału apelacyjnego cywilnego sędzia Kierski, oraz sędziowie pokoju Głodziński, Laskowski i Wróblewski. Wprowadzenie w życie opracowywanego obecnie podziału projektowane jest od Nowego Roku.

Oględziny tanich kuchni.

Wobec tego, że niektóre tanie kuchnie nie są utrzymywane w należytym stanie sanitarnym, opieki sanitarne podniosły w Urzędzie zdrowia publicznego sprawę wydania odpowiednich zarządzeń dla doprowadzenia kuchni do porządku. Uchwalono dokonać szczegółowych oględzin sanitarnych lokalów kuchni. Po oględzinach ułożony zostanie program uzdrowotnienia kuchni.

---

przybory nabite były kulami jak gwoździmi. Z płaszcza, który zwykle zawieszaliśmy na sobie w kształcie chustki, złożonej na krzyż na piersiach i związanej w tyle, nie można było jednej pary rękawiczek wykroić, a kontrola szwadronu, którą miałem w kaszkiecie, tak była posiekana kulami, że nie można jej było użyć do apelu.

Nie był on też i potrzebnym dnia tego, chyba o przypomnienie o stu braciach naszych. Mój towarzysz Kiełkiewicz, wachmistrz, należał także do owej liczby szczęśliwych, którzy z tego gorącego piekła życie unieśli. Straciliśmy dużo, to prawda, ale nieśmiertelnie zyskaliśmy na wewnętrznej wartości i gdy nasz pułk po tej rozprawie przeciągał koło starej gwardji Napoleona, patrzącej na nas zawsze z ukosa i nazywającej nas mlekosami, wówczas sami wykrzykiwali do nas: „Niech żyje stara gwardja“, a cesarz, przywoławszy do siebie naszego pułkownika hr. Wincentego Krasińskiego, oświadczył mu wobec wszystkich, żeśmy godni tej nazwy. Później znowu, kiedy Napoleon objeżdżał pole bitwy, widząc tu i owdzie leżących zabitych ułanów naszych, to pod działami, to obok tychże lub na nich, zatrzymał konia i zadumawszy się nieco, zapytał świadków tej sceny, wskazując trupów: „Nie sąż oni waleczni?“ I nie mylił się zaprawdę, szli oni zawsze naprzód i zawsze ginęli, a ginęli mężnie. Na własne oczy widziałem żołnierza z naszego szwadronu nazwiskiem Izabelewicza, który, dostawszy odłamem granatu w sam brzuch, usiadł na ziemi i prawie konając, z najzimniejszą krwią wysnuwał z siebie wnętrzności.

Wogóle pamiętna to była w dziejach jazdy potyczka, bo tak nazywał ją Berthier, mówiąc do mnie w kilka dni o niej, to także sprawiła, że o ile z jednej strony wzbudzała w Napoleonie zaufanie do nas, to nawzajem też żołnierzowi naszemu utorowała drogę do osoby cesarza, i wyrodziła w każdym z nich pewną śmiałość do niego. Dowodem tego był jeden z naszych mazurów, który skończywszy służbę i wracając znużony z placówki, chciał sobie fajkę zapalić. Ujrzawszy więc zdala ognisko, szedł prosto do niego z nabitą lulką, a gdy francuzi wstrzymywali go, ostrzegając, że przy tem ognisku jest cesarz, zaczął ich rozpychać mówiąc obojętnie: „albo ż my się nie znamy z sobą?“ Napoleon, usłyszawszy spór, spytał o co idzie, a dowiedziawszy się o przyczynie, kazał puścić żołnierza. Mazur przystąpił wprost do ogniska, i wziąwszy w rękę zapaloną głownię, zapalił fajkę. Nie mówił on po francusku, ale słysząc ciągle o gwardji cesarza słowa: „Garde imperiale“, utkwiły mu one w głowie. Pyknąwszy tedy kilka razy z lulki, przyłożył rękę do kaszkietu, wyciągnął się jak struna i rzekł z całą powagą: „Merci, garde imperiale“ i odszedł. Długo Napoleon śmiał się z tej żołnierskiej naiwności mazura, i nieraz powtarzał o niej w gronie swych marszałków“.

Thiers, w swojej historji konsulatu i cesarstwa, nadzwyczajny ten bohaterski atak przypisał wyłącznie francuzom i o polakach zupełnie zamilczał, dopiero gdy uczestnik szarży Sommo-Sierskiej, pułkownik Niegolewski, najenergiczniej zaprotestował przeciwko takiemu fałszerstwu — Thiers odwołał kłamstwo.

Gamaston.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie XLIV).

Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej, w obecności 35 radnych, o godz. 6 min. 45 wieczorem otworzył wice-przewodniczący p. St. Jarociński. Sekretarzami byli pp. Rżewski i Jarblum.

Zgodnie z porządkiem dziennym, przystąpiono do dalszego czytania budżetu.

Radny dr. Sachs referuje budżet wydziału

urzędu stanu cywilnego.

Mówca żywo i interesująco opłakane porządki, jakie panowały w księgach stanu cywilnego dla żydów za czasów rosyjskich, kiedy to ze wszystkich stron wyciągnięte były, chciwe łapówki, nigdy nienasycone ręce czynowników, szykanujących przytem interesantów i czyniących im tak wielkie wstręty, iż proste spełnienie obowiązku zameldowania urodzenia, czy ślubu śród żydów było przez nich, nietylko zaniedbywane, albo wprost unikane. Dopiero dzięki powołaniu do życia obecnego urzędu stanu cywilnego stosunki te zaczęły się poprawiać i obecnie są już blizkie zupełnej sanacji. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że na 4301 zameldowań urodzin przypada tylko 504 na zameldowania normalne, t. j. dokonane w ciągu ośmiu dni od przyjścia dziecka na świat, pozostałe zaś 3797 obejmują zameldowania urodzin osób, które zaciągnięto do rejestru ze znacznemi opóźnieniami, bo sięgającemi nawet lat 20! Również i śluby żydowskie wciągane były przez urząd stanu cywilnego po 25 latach od chwili ich zawarcia. Ten pocieszający dla stosunków meldunkowych kraju objaw w znacznej mierze należy przypisać zerwaniu z dawnym systemem czynowniczym, oraz okoliczności, że na czele urzędu stał p. Szwarcman, t. j. człowiek, który z racji zajmowanego stanowiska sekretarza gminy cieszył się bezwzględnem zaufaniem ludności żydowskiej. Następnie mówca oświadczył, iż w tym przejściowym okresie budowania podwalin niezależnego bytu Państwa Polskiego, urząd stanu cywilnego w tej postaci, w jakiej obecnie istnieje, stanowi instytucję o formie przejściowej, gdyż w Polsce, jak we wszystkich cywilizowanych krajach, obowiązki meldunkowe oddane będą ogólnemu urzędowi stanu cywilnego, który obejmować będzie całą ludność z pominięciem wszelkich różnic wyznaniowych.

W końcu przemówienia mówca zgłasza następujące wnioski: 1) aby magistrat nakazał prowadzić księgi stanu cywilnego tak zwanych obcych wyznań w jednym tylko języku polskim, a nie jak dotychczas w dwóch językach, 2) aby magistrat zwrócił się z przedstawieniem do władz polskich o konieczności skasowania dotychczas stosowanego zwyczaju podwójnego opłacania za akty i w rabinatach i w urzędzie stanu cywilnego, co wpływa na zaniedbywanie formalności, natomiast, aby opłata obowiązywała tylko w urzędzie i 3) skreślenie z budżetu z tytułu I wpływów p. I 1,500 mk. jako subsydjum Gminy żydowskiej za bezpłatne sporządzanie aktów dla biednej ludności.

Radny dr. Konic przeciwny jest natychmiastowemu głosowaniu wniosków, proponując odesłać je do komisji spraw ogólnych. Jest zdania, że Urząd stanu cywilnego powinien dawać zyski. Kwestja stworzenia urzędu stanu cywilnego dla wszystkich bez różnicy wyznania jest już opracowywaną w Departamencie Spraw Wewnętrznych. Warunki ekonomiczne nie pozwalają na przyjęcie przestarzałych ustaw.

W sprawie powyższej wywiązuje się dyskusja, w której zabierają głos radni Rżewski, Sachs, Jarblum i Hertz, poczem wszystkie trzy wnioski radnego Sachsa zostają uchwalone.

Wobec tego budżet działu XII Urzędu stanu cywilnego przedstawia się jak następuje: tytuł I wpływy za opłaty od sporządzania aktów 6,000 mk., tytuł II — wydatki: a) pensja kierownika biura (3 tysiące mk.) i urzędników — razem 13,500 mk., materjały piśmienne i druki — 1,000 mk., b) wydatki nieprzewidziane 500 mk. —razem 15,000 mk., czyli przewyżka wydatków wynosi 9,000 mk.

Radny Szybiłło oświadcza, że wobec zmian zakomunikowanych mu w ostatniej chwili w budżecie oddziału oczyszczania miasta, referować go na razie nie może, wskutek czego postanowiono przystąpić do budżetu wydziału kwaterunkowego.

Pierwej jednak dr. Konic proponuje uchwalenie przez Radę Miejską

5,000 dla internowanych w Szczypiornie

urodzonych, lub tych, którzy pracowali w Łodzi na odzież i obuwie.

Gdy wniosek ten zostaje uchwalony, radny Stypułkowski woła z miejsca: „niema quorum!“ Wokoło odzywają się głosy: „jest, jest!“—co stwierdza również i przewodniczący.

Budżet wydziału kwaterunkow., z kolei referuje radny doktór Konic, oznajmiając, iż z powodu rozmaitych nieprzewidzianych okoliczności, jak naprz. konieczności wyekwipowania robotników, wysłanych do Prus na roboty i t. p. należy zmienić niektóre pozycje w budżecie i prosi o zatwierdzenie.

Radny Lichtenstein za wydatki, związane z wysłaniem robotników do Prus, czyni odpowiedzialnym magistrat, co do spłat za wynajem pomieszczeń i kwaterunku, uważa, że to jest zupełnie niepotrzebnę — poco bowiem płacić kamienicznikom i bogatym ich lokatorom. Podwyższenie tej pozycji tak znaczne nazywa prezentem dr. Konica dla sfer zamożnych, kiedy tymczasem, gdy chodziło o podwyżki dla pracowników biednych, to dr. Konic był temu przeciwny.

Burmistrz Kernbaum stwierdza, że obowiązkiem magistratu było zaopiekować się robotnikami, wyjeżdżającymi z Łodzi. Niepłacenie za komorne i kwaterunek jest niemożliwe, gdyż istnieją pozawierane kontrakty obowiązujące.

Radny dr. Konic odpiera zarzuty radnego Lichtensteina, przyczem oświadcza, że nigdy nie był przeciwko podwyżkom, lecz w pewnych granicach. Uważa, że nieuchwalenie budżetu byłoby czynem bezcelowym. W ostatecznym razie niechaj wszyscy złożą mandaty.

Uchwalono wniosek zamknięcia listy mówców.

Radny Holenderski oświadcza w imieniu klasy, którą reprezentuje, że za budżetem Działu VIII głosować nie będzie.

Radny Szwejcer proponuje upoważnić magistrat, nie wchodząc dziś w szczegóły, do wydatkowania, natomiast zobowiązać aby wydatki były co miesiąc komunikowane Radzie Miejskiej.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący przystępuje do czytania oddzielnych pozycji i ogólnych budżetu wydziału kwaterunkowego.

Wszystkimi głosami obecnych odmówiono uchwalenia Działu VIII budżetu, poczem przewodniczący o godz. 9 wiecz. zamknął posiedzenie.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 6 min. 45 wieczorem. Obecny był pierwszy burmistrz inż. Skulski, oraz 31 radnych. Otworzył posiedzenie wiceprzewodniczący p. St. Jarociński. Sekretarzami byli radni pp. Rżewski i inżynier Klocman.

Przedewszystkiem radny Szybiłło wyraża zdziwienie, że w dniu uroczystości narodowej odbywa się posiedzenie Rady, o czem widocznie przepomniało prezydjum Rady.

Przewodniczący wzywa obecnych, aby przez powstanie z miejsc złożyli hołd bohaterom rewolucji 1831 roku, co też obecni uczynili.

Następnie uchwalono budżet wydatków działu VII-a (oddział oczyszczania miasta) w sumie 191,300 mk.

Budżet wydziału plantacji miejskich uchwalono we wpływach 3,000 mk., zaś w wydatkach 170,857 mk.

Budżet wydziału kontroli miar i wag zaakceptowano we wpływach 50,000 mk., w wydatkach—22,000 mk.

Budżet wydziału dostawy podwód referuje dr. Sachs. Zatwierdzono go we wpływach na 60,000 mk. i w wydatkach na 143,000 mk.

Radny dr. Konic w krótkości referuje budżet wydziału statystycznego i milicji miejskiej. Na wydział statystyczny uchwalono 20,000 mk.

Z powodu braku quorum posiedzenie zostało zamknięte.

Z Tow. badań nad dziećmi.

Onegdaj, w sali kursów pedagogicznych przy ul. Dzielnej 44, o godz. 8 i pół wieczorem odbyło się zebranie członków Towarzystwa badań nad dziećmi.

Referat prowadził dr. Siwiński, który wobec przepełnionej słuchaczami sali wygłosił pogadankę o rezultatach badań siły postrzegawczej u dzieci przy pomocy tachistoskopu.

Składa się on z tarczy, w której z boku wycięty jest parocentimetrowy otwór. Poza tarczą jest umieszczona śmiga, na końcu której umieszcza się odpowiednio przygotowane karty z narysowanemi na takowych znakami, głoskami lub też rysunkami. Odpowiedni przyrząd zegarowy reguluje szybkość poruszeń śmigi z kartą, jednocześnie znacząc czas w mikrosekundach.

Badanie polega na tem, że przed oczami badanej osoby za pomocą śmigi przyrządu przesuwamy w otworze tarczy kartki z różnymi znakami, figurami i t.p. zwiększając stopniowo szybkość przesuwania, badamy tym sposobem zdolność postrzegania, uwagi, pamięci i t. p.

Mówca, powołując się na doświadczenia uczonych, oraz na badania, prowadzone w zakładzie w Kochanówce przez d-ra Mikulskiego — twierdził, iż osoby zdrowe okazują więcej niepewności w postrzeganiu, podczas gdy chorzy — więcej pewności.

Zdrowi bowiem odnoszą się z pewną krytyką do przedmiotów postrzegających, czego — przeciwnie — u chorych nie zauważono.

Podobne badania prowadzone systematycznie, mają kolosalne znaczenie w wychowaniu, gdyż prowadzą do możności określenia u dzieci zdolności postrzegania, uwagi, a głównie bystrości i pamięci.

Mówca w końcu pogadanki wyjaśnił praktyczne sposoby użycia tachistoskopu, długość badań i sposoby obliczeń procentowych postrzegań prawidłowych i nieprawidłowych, zaznaczając — na pytanie — iż stopień inteligencji i wykształcenia odgrywa również pewną dodatnią rolę.

Obecny na sali dr. Mikulski uzupełnił następnie wywody d-ra Siwińskiego przykładami z praktyki własnej, oraz — dla prowadzenia badań w szkołach — podał opis pierwotnego tachiskopu w tej formie, iż każden stolarz podług wskazówek, zbudować go może.

W dalszej dyskusji zabierali głos pp. dr. Przedborska, dr. Abramsonówna, prof. Piąskowski, d-rowa Sterlingowa, oraz dyrektor seminarjum nauczycielskiego p. Supronowicz, który zaznaczył, iż badania psychologiczne nad dziećmi są prowadzone w istniejącej przy seminarjum szkole wzorowej dla dzieci, oraz iż badania takie prowadzi również warszawska szkoła handlowa zgromadzenia kupców.

Wymiana zdań na dany temat przeciągnęła się poza jedenastą wieczór.

Wypłacanie różnicy kursu.

Magistrat wydał głównej kasie miejskiej polecenie wypłacenia nauczycielom szkół początkowych miejskich różnicy kursu na pensjach, wypłaconych im w roku ubiegłym.

Ogólna suma dodatkowej wypłaty tej wynosi 196,940 marek.

Pogotowie Ratunkowe.

Jutro mija 18 lat od chwili założenia Pogotowia Ratunkowego. W okresie tym Pogotowie udzieliło pomocy w 59,400 wypadkach.

Dodatkowe szczepienie ospy ochronnej.

W dn. 3, 4 i 5 października r. b. odbywało się dodatkowe szczepienie ospy ochronnej. Stawiły się, według sprawozdania, do szczepienia 1,003 osoby, z tego dzieci urodzonych w roku 1917 było 182. Szczepiło ospę 13 lekarzy w 2-ch punktach.

Z ambulatorjum miejskiego.

W drugiem ambulatorjum miejskiem przy ul. Piotrkowskiej № 295 jutro rozpoczną się przyjęcia chorych wenerycznych przez lekarza policji obyczajności publicznej, d-ra Silbersteina. Przyjęcia te będą się odbywały dwa razy tygodniowo, t. j. w soboty i środy od godz. 6 do 7 i pół wieczorem.

U ogrodników.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 2 grudnia o godz. 3 po poł. w sali tutejszego Towarzystwa krajoznawczego przy ulicy Piotrkowskiej № 91 odbędzie się roczne sprawozdawcze posiedzenie członków miejscowego koła Związku zawodowych ogrodników, w celu zdania sprawy z działalności koła za czas od 1 stycznia do 30-go września r. b., sprawozdania kasowego, komisji rewizyjnej, omówienia projektu budżetu na rok 1917/18, wyborów członków zarządu, komisji rewizyjnej, komisji balotującej, sądu polubownego i komisji oświatowej, oraz delegata na walne zebranie zarządu głównego w Warszawie. W końcu dopuszczone będą wolne wnioski członków.

Warsztaty pracy.

Rozmaite odpadki, które jako nieużyteczne w gospodarstwie domowem są wyrzucane do śmieci, przedstawiają pewną wartość, jeżeli je zgromadzić w większej ilości. Odpadki takie można jeszcze przerobić na przedmioty, służące do użytku i w ten sposób dać ludziom korzyść podwójną; pracę przy przeróbce tych odpadków i rzeczy pożyteczne. Dlatego też każdy powinien wszelkie odpadki gromadzić ażeby oddawać je w należyte ręce.

Pod egidą łódzkiej Miejscowej Rady Opiekuńczej zorganizowała się instytucja pod nazwą „Warsztaty pracy“, mająca na celu przerabianie odpadków. Komitet „Warsztatów pracy“ uprasza wszystkich o gromadzenie odpadków, jako to: pudełek i puszek blaszanych, odpadków papierowych, korków, sznurków, gałganów, szkła, starych czapek i kapeluszy, kawałków starej skóry itd. i o odsyłanie ich na ul. Cmentarną № 10, gdzie się mieszczą warsztaty, albo też o zawiadamianie, że są odpadki do odebrania i oddanie kartki do najbliższej z niżej wymienionych aptek: Groszkowskiego, Łabudzińskiego, Kacperkiewicza, Markusa, Danieleckiego, Sokolewicza, Krafta, Epsteina, Skulskiego, Charemzy i Głuchowskiego, a komitet sam już przyśle człowieka po odpadki. W ten sposób zostanie zużytkowane pożytecznie to, co miało zginąć.

Ze Stow. nauczycieli. polsk.

Dziś o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej 91 odbędzie się posiedzenie sekcji polonistyczno-historycznej z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z odnośnego ruchu wydawniczego przedstawią pp. Gumkowski i Pfajfer i 2) Referat p. Augustyny Wolanowskiej: „Zasady nauczania gramatyki“.

Z komitetu pań przy chrz. Tow. dobroczynności.

W poniedziałek, dn. 3 grudnia o godzinie 4 po poł. w Domu starców i kalek przy ul. Dzielnej obędzie się zebranie komitetu pań w celu urządzenia „dnia znaczka“ na rzecz ochron przy łódzkiem chrześc. Tow. dobroczynności.

Ze Związku prac. krawieckich.

W niedzielę, dn. 2 grudnia, o godz. 2 i pół po poł. w sali Rady związków, ul. Pusta 11 a, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Związku zawodowego pracowników i pracownic krawieckich, z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdanie zarządu; 2) sprawozdanie kasowe; 3) sprawy zawodowe; 4) sprawy organizacyjne i 5) wolne wnioski.

Repert. Teatru Polskiego.

Piątek, dn. 30 listopada o godz 7 w. punktualnie premjera—„Noc listopadowa“.

Sobota, dn. 1 grudnia o godz. 3 po poł. po cenach najniższych dla młodzieży (po raz ostatni) „Dziady“, poprzedzi konferencja literacka Stan. Kempnera. — Wieczorem o godz. 7-ej. (punktualnie) „Noc listopadowa“.

Niedziela, dn. 2 grudnia o godz. 3 pp. po cen. popul. „Idjota“ —Wieczorem o godzinie 7 „Noc listopadowa“.

Obchód rocznicy Powstania Listopadowego.

Nabożeństwo żałobne.

Wczoraj, z powodu rocznicy listopadowej, w świątyni Święto-Krzyzkiej odbyło się nabożeństwo żałobne, które o godzinie 10 rano odprawił ks. kan. Szmidel.

Stosowną egzortę z ambony wypowiedział do tłumnie zebranych słuchaczy proboszcz parafji N. M. P. ks. Popławski.

Na chórze pienia żałobne wykonał chór męski pod dyrekcją p. Kuleszy. Odśpiewano mszę żałobną Hallera, na Offertorium — „De profundis“ Endlera, a w czasie konduktu, po skończonej mszy, wykonano wspaniałe Libera Kielieckie, marsz Nideckiego i w końcu—„Boże coś Polskę“.

Świątynia, pięknie przybrana w zieleń z symbolicznym żałobnym sztandarem pośrodku nawy głównej przepełniona była publicznością, śród której byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych z komitetem obchodowym na czele. Straż przy symbolicznym katafalku pełnili żołnierze polscy.

Zebranie uroczyste

zgromadziło w dużej sali koncertowej nader liczną publiczność z różnych sfer miasta i okolicy, wśród której przeważały sfery robotnicze z Narodowego Związku Robotniczego i lud okoliczny, zorganizowany w Zjednoczeniu Ludowem.

Zebranie zagaił dr. Mierzyński, uzasadniając potrzebę takiego właśnie święcenia rocznic narodowych poważnymi zebraniami, poczem zamiast chorego prof. Lenartowicza wygłosił dr. Kern dłuższy odczyt o przebiegu powstania listopadowego. Następny mówca p. Tomczak w wygłoszonem z temperamentem przemówieniu podkreślał potrzebę silnej armji, której brak w roku 31 dał się odczuć dotkliwie, na zakończenie zaś p. Wyrzykowski przeprowadził paralelę między pasywizmem ówczesnym a współczesnym, wykazując zgubne dla narodu jego skutki.

Z pieśnią „Warszawianki“ na ustach rozchodzili się słuchacze z tego dwie godziny trwającego, a nader poważnie odbytego zebrania uroczystego.

W Teatrze Polskim.

Zakończeniem, a zarówno koroną obchodu listopadowego był wieczór w Teatrze Polskim, który wystawił „Noc listopadową“ Wyspiańskiego na cele „Koła pomocy dla legjonistów“.

Charakteru uroczystego temu przedstawieniu nadało przedewszystkiem przemówienie porucznika Wąsowicza, który wprowadził w niem słuchaczy w tok myśli sztuki Wyspiańskiego, podkreślając jej ideę przewodnią: Czyn, zrodzony z posiewu śmierci—i nawiązując trafnie złote myśli i treść tej sztuki do doby obecnej. Wielkie zwłaszcza wrażenie wywarły końcowe ustępy przemówienia por. Wąsowicza, gdy przyzywał duchy Wysockiego i Łukasińskiego, których słowa, ze sceny rzucone, powinny były znaleźć należne echo w czynach żywych.

Po tem zagajeniu, nagrodzonem hucznymi oklaskami, nastąpiło przedstawienie 8 obrazów „Nocy listopadowej", o którem zdamy osobno sprawę.

Do podniesienia nastroju przyczyniała się też muzyka zespołu p. Czudnowskiego, który w antraktach wykonywał same utwory swojskie.

Z sali koncertowej.

Drugi występ Backhausa.

Kto w muzyce szuka przejawów myśli, uczucia, wyrazu upojenia, radości, smutku, bólu, rozpaczy—ten mógł doznać zawodu na recitalu Wilhelma Backhausa. Natomiast smakosz muzyczny, który szuka wrażeń dla zmysłu słuchu, orzeźwiającej kąpieli natryskowej z dźwięków, miał rozkosz niezmąconą: nerwy jego ani na chwilę nie były wystawione na próbę, wyobraźnia nie znużyła go wizjami świata nadzmysłowego, umysł wypoczął porządnie—słowem użył sobie. Bo p. Backhaus imponuje inteligiencją w odtwarzaniu klasyków, jak Bach i Beethoven, olśniewa techniką, w której mało kto dorównać mu może. Jest-to technika skończona w najdrobniejszych szczegółach: palce to przemykają się po klawiszach lekko, zwinnie i szybko jak wiatr, to przebiegają hucznie jak grzmot; przedrzecze to siecze klawiaturę oktawami nerwowo, to odskakują od niej, jak piłka gumowa, delikatnie. Dźwięki, czy to pojedyńcze w gamach, czy też zespolone w tercjach, sekstach i akordach, brzmią jasno, pełno i barwnie. Trudności niebywałe, jak w walcu „Nachtfalter" Straussa—Tausiga lub w Marszu Schuberta w układzie koncertanta nie mącą mu spokoju, nie psują rysunku melodji, nie wpływają zgoła na plastykę frazowania. Zdaje się nawet, że im więcej trudności kompozytor nagromadził w jakimś utworze, tem p. Backhaus jest spokojniejszy, pewniejszy siebie, przejrzystszy w grupowaniu efektów. Zaraz na wstępie pokazał swe „lwie pazury" w wykonanym fragmencie ze skrzypcowej sonaty Bacha w wściekle trudnej przeróbce S. Saënsa (zamiast kantaty kościelnej Bacha według programu). W beethovenowskiej „Apassionacie" zdumiewał grą przemyślaną, a w Chopinie czarował tym lub owym urywkiem, w którym po za poezją, po za tragedją ducha jest dużo koronkowej ornamentyki technicznej. A cały przepych swego wirtuozostwa artysta rozwinął w oktawowej części Poloneza As-dur i Etudzie Ges-dur (nad program) Chopina.

Zniewolony do naddatków dodał jeszcze „Ständchen" R. Straussa w swoim układzie.

Drugi występ p. Jul. Wolfsthala

Na codzienne koncerty mimo muzykalności, której publiczność nasza składała niejednokrotnie dowody, najwidoczniej słuchaczów nie starczy. A może zbyt wygórowane ceny biletów są temu przyczyną, że wczorajszy koncert wielce utalentowanego skrzypka p. Wolfsthala nie ściągnął szerszej publiczności. Okoliczność ta bynajmniej nie wpłynęła na jakość gry pełnego zapału młodego wirtuoza. Ton potężny również piękny, pełny i donośny we wspaniałym rejestrze basowym jak i na cieńszych strunach, czystość nieskalana, pewność rzutu ręki i palcowania, sprawność i biegłość wielka, stanowią główne cechy techniczne wirtuozostwa p. Wolfsthala. Wewnętrzna strona jego artyzmu przedstawia się niemniej korzystnie, a w miarę większego zrównoważenia, które pozwoli koncertantowi zapanować nad temperamentem, który go zbytnio unosi, i w miarę subtelniejszego ogarnięcia wielkiego stylu, p. Wolfsthal w niedalekiej przyszłości może zająć miejsce w hierarchji muzycznej pierwszorzędnych mistrzów skrzypiec.

Soliście akompaniował na fortepianie p. Z. Taube bardzo chwalebnie.

F. Hal.

Mowa kanclerza Rzeszy.

W parlamencie.

Berlin, 29 listopada (Tel. wł.). Przewodniczący dr. Kaempf otwiera posiedzenie o godz. 3 min. 15.

Przy stole Rady związkowej: Hr. Hertling, hr. Roedem, Stein, Kapelle, baron Stein, dr. Krause, dr. Drews, Waldow, Breitenbach, dr. Solff, dr. Friedberg, dr. Sydow, dr. Schäfer, hr. Lerchenfeld i inni.

Posłowie stawili się licznie. Trybuny już z początkiem posiedzenia są przepełnione. W loży dworskiej m. in. zajął miejsce ks. Jan Albrecht Meklemburski. W innych lożach widzimy hr. Hutten Czapskiego i hrabiego Dohna, komendanta „Möwe".

Pamięć zmarłych posłów do parlamentu uczczono przez powstanie.

Przewodniczący dr. Kaempf przypomina wielkie sukcesy wojsk niemieckich na wyspach zatoki Ryskiej i we Włoszech, jak również niezachwianą odporność ich na froncie zachodnim. To, czego bohaterstwo ich dokonało i dokona dla ojczyzny, jest niezmierzonem. Naród w kraju idzie z nimi w zawody. Powodzenie 7 pożyczki wojennej dowiodło tego. Z dotychczasowym kanclerzem Rzeszy, d-rem Michaelisem, rozłączamy się z uczuciem wdzięczności za wysokie przymioty, jakie w ciągu całej swej karjery niósł ojczyźnie w ofierze. Oby działalność hr. Hertlinga była owocną dla ojczyzny!

Na pierwszym punkcie porządku dziennego widnieje pierwsze czytanie projektu kredytów.

Przemawia

kanclerz Rzeszy dr. hr. Hertling.

Moi Panowie! Ponieważ J. C. Mość powołał mnie na to stanowisko, mam przeto honor powitać parlament Rzeszy. Pragnę przedewszystkiem panu przewodniczącemu złożyć podziękowanie za przyjazne słowa, które w przemówieniu swem skierował do mnie. Przewodniczący zaznaczył, że nie jestem panom obcy. W dwóch okresach, przedzielonych sześcioletnią przerwą, byłem przeszło trzydzieści lat członkiem tej Izby. Na różnych polach pracowałem wespół z członkami wszystkich stronnictw.

Gdy w roku 1912 stanąłem na czele ministerjum bawarskiego i wskutek tego skończyła się moja działalność parlamentarna, oddalałem się z tąd z przeświadczeniem, że pozostawiam wielu przyjaciół, niektórych przeciwników politycznych, lecz ufałem, iż nie pozostawiłem ani jednego wroga osobistego. W ufności tej i we wdzięcznem wspomnieniu tych lat staję przed wami. Gdy w czasach zawieruchy zdecydowałem się przejąć trudny i odpowiedzialny urząd kanclerza Rzeszy, gdy odtrąciłem ważkie skrupuły, jakie mogłyby się wyłonić już choćby tylko ze względu na mój wiek podeszły, to kierowało mną przy tem przeświadczenie, że obowiązkiem jest nie odpychać nie poszukiwanego, a stojącego przedemną zadania, oraz że obowiązkiem jest ponieść dla ojczyzny wielką, choćby najcięższą ofiarę. Myślałem o naszych braciach i synach, którzy od 40 miesięcy codziennie narażają swe życie dla ojczyzny. Chciałem pójść za ich przykładem. Dla tych pobudek, moi Panowie, poszedłem na skierowane do mnie wezwanie J. C. M. i w tej myśli proszę Panów o zaufanie i współpracę.

O sytuacji wojennej.

Znajdujemy się na schyłku roku, który sprowadził doniosłe wyniki na wielu widowniach wojny. Z dumą i wdzięcznością konstatuję, że niemal wszędzie orężowi zarówno naszemu, jak i naszych sprzymierzeńców towarzyszyły zwycięstwa. Na zachodzie — na co wskazał już również pan przewodniczący — bitwa we Fladrji trwa niemal bez przerwy od lipca roku bieżącego. Niemal całą armię angielską na równinie flandryjskiej rzucono na front nasz w przewadze liczebnej. W walce wziął również udział szereg dywizji francuskich. Lecz nasz front flandryjski pomimo straty kilku wsi i dworów stoi niezachwianie. Nieprzyjaciel jest równie dalekim od swego celu, dotarcia do wybrzeża flandryjskiego i unieszkodliwienia podstawy operacyjnej naszych łodzi podwodnych. W uznaniu bezcelowości i rozrzutności swych ataków we Flandrji anglicy szukają ponownie rozstrzygnięcia pod Cambrai. Tym razem zrezygnowali z całodziennych przygotowań ogniowych, jakie dotychczas poprzedzały ich ataki. Zastąpiono je masowem użyciem tanków. Pomimo swej masy tanki nie zdołały jednak spełnić nadziei, jakie anglicy pokładali w tym środku walki. Jako ofiara naszej skutecznej obrony leżą one zniszczone na polu bitwy. Sukcesy początkowe anglików zostały wyrównane dzięki interwencji naszych rezerw. Bitwa jest jeszcze w pełnym biegu, lecz dowodcy nasi i wojska wypatrują z usprawiedliwioną ufnością zwycięskiego jej wyniku. Francuzi odnieśli lokalne sukcesy na północnym wschodzie od Soissons i Verdun, których nie zdołali jednak rozszerzyć, ponieważ i tutaj szybkie kontrmanewry dowództwa naszego wydarły nieprzyjacielowi strategiczne ich wykorzystanie.

Wydarzenia wojenne na wschodzie, które doprowadziły do zdobycia Rygi i Jakobstadtu, macie wszyscy w pamięci. Zwycięska ofenzywa armji sprzymierzonych we Włoszech dzisiaj jeszcze trzyma świat cały w napięciu. Rzeczy olbrzymich dokonano tam w zawrotnie szybkim ataku, przełamującym front nieprzyjacielski na trudnym terenie górzystym. Armja włoska przypłaciła to znaczną częścią swego kontygensu i conajmniej połową wszystkich swych materjałów wojennych. Straciła ona okolice, obfitujące w bogate zasoby. Gdybyśmy wszystkie te korzyści zechcieli przeliczyć na pieniądze, to musielibyśmy liczyć się z zyskiem, wynoszącym miljardy. Dalszą korzyścią zwycięstw naszych od Isonzo do Piave była skuteczna ulga dla frontu zachodniego. W ten sam sposób zwycięstwo to daje się odczuć również w Macedonji, ponieważ nieprzyjaciel drobne sukcesy, wywalczone na zachodzie od jeziora Ochryda zamierza, jak się zdaje, porzucić dobrowolnie. Od strony półwyspu Sinai anglicy prowadzą operacje przeciwko wojskom tureckim w Palestynie; po za sukcesami, odniesionymi początkowo, nie zdołali nic tam osiągnąć. Sukcesy owe nie posiadają jednak wpływu na całokształt sytuacji wojennej. Na widowniach wojny w Małej Azji i w Iraku sytuacja nie uległa zmianie.

Nasza flota wojenna spełniła w zupełności nadzieje, pokładane w jej młodych siłach. Flota wielkomorska i nieustanna jej działalność, która, być może, nie jest widoczną dla świata, zasłużyły sobie na wdzięczność ojczyzny. Po dłuższej przerwie od czasu głośnej bitwy pod Skagerrakiem przy zabieraniu wysp Oesel, Dagö i Moon, w ścisłej współpracy z wojskami, i przy stoczonych niedawno walkach w zatoce niemieckiej na morzu Północnem przeciwko znacznej przewadze po stronie nieprzyjaciela wykazała ponownie swą ustawiczną gotowość do walki. Jako ochrona i ostoja wspiera ona nasze łodzie podwodne. Osłania ona ich podstawy operacyjne i zabezpiecza im drogę na wolne morze. Morska wojna handlowa łodzi podwodnych wywiera planowo swe potężne i niechybne działanie.

Była ona i jest jedynym skutecznym środkiem w narzuconej nam wojnie ekonomicznej z potęgą naszych przeciwników, godzącym w ich rezerwy życiowe. Zwraca się ona przeciwko tonażowi nieprzyjacielskiemu i tonażowi będącemu na usługach u nieprzyjaciela, jakkolwiek przeciwnicy nasi od pewnego czasu usiłują wypełnić przerzedzone szeregi swej floty handlowoj okrętami neutralnymi, wymuszonymi gwałtem przy pomocy blokady głodowej i środkami przynęty. Metoda ta nie da się jednakże kontynuować dowolnie i niezadługo dojdzie do swych granic. A nawet przy tak usilnem budowaniu okrętów w dokach przeciwników naszych cyfra okrętów zatapianych stale przenosi cyfrę okrętów nowo budowanych. Wszystkie tedy obserwacje dają przekonywujący dowód, iż wojna handlowa łodzi podwodnych osiągnie wytknięty sobie cel.

Nie możemy wspomnieć o sytuacji wojennej, nie nadmieniwszy z uczuciem niewygasłej wdzięczności o tych, którym zawdzięczamy te sukcesy i naszą pomyślną sytuację, o naszej zwycięskiej i wsławionej armji, o jej genjalnych wodzach i bohaterskich wojskach. Jeżeli przy tej okazji wspominam specjalnie o wojskach na froncie zachodnim, które w bohaterskiej wytrwałości i zaciętej obronie od trzech lat z górą opierają się olbrzymiej przewadze ludzi i materjału, to nie czynię tego z pewnością, by bagatelizować niezrównane sukcesy armji, które wespół z naszymi wiernymi sprzymierzeńcami na podobieństwo lawiny wdarły się przez niedostępny teren na ziemię włoską, ażeby ukarać wiarołomne Włochy. Lecz wy wiecie, że żadna z naszych zwycięskich ofensyw, ani w Rosji i w Serbji w roku 1915, ani w Rumunji w r. 1917, ani też obecna kampanja we Włoszech, obiecująca świetne nowe zwycięstwa, nie mogłyby być przeprowadzonemi z taką siłą, gdyby nie mur spiżowy na zachodzie, który oparł się nawet najgwałtowniejszym atakom. Niezapomnianem jest również bohaterskie męstwo naszych wojsk kolonjalnych w Afryce wschodniej, wraz z białymi osiedleńcami i tubylcami.

Naród w kraju jest przepełniony tą samą żądzą zwyciąstwa, co wojsko. I jemu należy się również me podziękowanie. Wiernie i wytrwale znosi on braki i trud, jakie przynosi wojna. Świadome celu i ofiarne kobiety cisną się do pracy, od której zostali odwołani mężczyźni. Ludność pod każdym względem okazuje gotowość do wytężenia sił życia gospodarczego i dokonania tego, co leży w granicach możliwości.

Metoda finansowania wojny

wytrzymała doskonale próbę. Państwo dotychczas siedmiokrotnie apelowało, zawsze z powodzeniem, do narodu niemieckiego, ażeby uzyskać środki na dalsze prowadzenie wojny. Wszystkie sfery narodu współzawodniczyły o to, ażeby każdy według swych sił przyczynić się do zebrania cyfr, które w przeżytych przez nas latach pokoju wydawałyby się prost fanatystycznemi. Dobrowolne subskrypcje przyniosły dodychczas prawie 78 miljardy marek, które użyto na cele wojny. Jeżeli na tem miejscu wyrażam wdzięczność ojczyzny wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego wspaniałego dzieła, to, czynię to nie dlatego, iż można byłoby spodziewać się, że bez podziękowania tego nie czyniliby tego również nadal w interesie ojczyzny.

Kredyt, uchwalony ostatnio przez Wysoką Izbę, jest na wyczerpaniu. Dlatego też mam honor przedłożyć Wysokiej Izbie do uchwalenia, w myśl konstytucji, **etat dodatkowy z nowym projektem kredytu** w wysokości równej ostatniemu. Proszę, by parlament Rzeszy zechciał przez swą sankcję dać znowy poznać, iż gotów jest na wszelką ofiarę, że posiade również niezachwianą wolę uczynienia wszystkiego, ażeby uzyskać środki na dalsze prowadzenie wojny. Uruchomienie kredytów, do jakich ma upoważnić mnie projekt, zostanie uskutecznione w ten sam sposób, jak dotychczas.

Reformy wewnętrzne.

Obecna wojna, wojna tak straszna, jakiej dotychczas świat nie znał, nie tylko wywrze głębokie piętno na życiu narodu, lecz również wyłoni nowe zadania i doprowadzi do przekształceń, tego musieliśmy spodziewać się, choćby nawet nie przygotowały nas do tego dziejo czasów dawniejszych. Olbrzymie przeżycia przejęły cały naród i zbudziły w nim bardziej niż kiedykolwiek świadomość łączności. Pojęcia, jak naród i państwo, ojczyzna i narodowość, nie są już przejętą własnością, którą posiłkujemy się z przyzwyczajenia. Każdy poszczególnie w całym narodzie pojął je jako swą wyłączną własność i w całem ich słowa znaczeniu od dnia, gdy cały naród porwał się jak jeden mąż od chwili gdy bojownicy nasi na froncie codziennie narażają swe życie dla ojczyzny. I nietylko robotnik przy warsztacie, lecz i rolnik za pługiem — wiedzą, że również i oni są częścią całości, cennymi członkami państwa, pod ochroną którego w czasie pokoju prowadzili swe zajęcia, a które obecnie zupełnie właściwie uznali za swą rzecz, za swą własność. Stąd pochodzi również to wielkie zainteresowanie, jakie wszędy objawia się dla instytucji państwowych. Przystąpiono do nich z pytaniem, czy próbę, na jaką wystawiła je wojna, wytrwają, czy też będą musiały ustąpić miejsca nowym urządzeniom. Chodzi tu przedewszystkiem o poznanie, co jest właściwe i o przeprowadzenie silną dłonią tego, co za właściwe uznano. Chodzi o to, by nie dać się omamić frazesami. Chodzi o to, by oczynić to, co odpowiada realnym potrzebom naszego życia narodowego, duchowi niemieckiemu i właściwościom niemieckim. W zasadach konstytucji Rzeszy nie można i nie należy nic zmieniać. Wyrosły one zupełnie właściwie z dziejów z charakteru narodu niemieckiego i jego różnych plemion, a przedstawicielstwo parlamentarne w parlamencie Rzeszy opiera się na jaknajszerszych podstawach.

Jeżeli wyłonią się nowe zadania, jeżeliby miały wyniknąć nowe potrzeby w ramach konstytucji Rzeszy, to kierownictwo Rzeszy w każdym czasie — jestem tego pewien — udzieli przychylnego ucha i zbada rzeczowo życzenia i przedstawienia, które przedłoży mu Wysoka Izba. Jest rzeczą oczywistą, że polityka socjalna, którą Niemcy wyprzedziły wszystkie inne narody świata, a przy której powstawaniu miałem możność współpracy jako członek parlamentu Rzeszy, będzie prowadzona dalej w sposób dotychczasowy i rozszerzaną będzie w miarę potrzeby. Parlamentowi na najbliższem posiedzeniu będzie przedstawiony projekt prawa, dotyczący urządzenia izb pracy, posiadający związek z pracami komisji parlamentarnej z r. 1910. Również przygotowuje się projekt prawa, na mocy którego usunięte zostaną

uzupełnienia do § 153 państwowego regulaminu, traktujące o swobodzie zrzeszania się. I ten projekt również wpłynie do parlamentu Rzeszy na najbliższem posiedzeniu. Że również rządy państw związkowych podzielają ten sam pogląd, jest rzeczą pewną. Wszystkie one wiedzą, w jak rozległy sposób w potężnem państwie związkowem niemieckiem instancja najwyższa podjęła inicjatywę do dalekoidących reform. Nie mam potrzeby w tem miejscu nic więcej mówić o tym przedmiocie.

W sprawie cenzury.

Co dotyczy cenzury, to jestem gotów chętnie dopomódz do swobodnego wypowiedzenia poglądów na jej prawo, o ile nie stoją temu na przeszkodzie interesy ojczyzny i prowadzenia wojny. Niektóre ramy nie dadzą się wszak usunąć podczas wojny, ponieważ prasa nie jest zupełnie w stanie ocenić, czy doniesienia i rozważania przez nią podawane są dla naszych interesów militarnych korzystne czy też szkodliwe. Z tego względu potrzebne jest kierownictwo i kontrola. Wobec surowych zarządzeń cenzuralnych w innych krajach my już dzisiaj znajdujemy się w sytuacji gracza, który jest zmuszony grać w otwarte karty, gdy przeciwnicy jego swoje karty zakryli starannie. Każdy z Was, moi panowie, czytał, jak kategorycznie pan Clemenceau jeszcze ostatnio odmówił poczynienia jakichkolwiek zmian w cenzurze. Ten sam pan Clemenceau, który jako wydawca „Homme enchaine" walczył z całą zaciętością przeciwko cenzurze (wesołość na sali). Wszak mojem najpoważniejszem dążeniem jest uwzględnienie braków i uzasadnionych skarg, jak również zapobieganie ich ponawianiu się. Dlatego też w tym względzie odbyły się już rokowania z odnośnemi instytucjami militarnemi, których wynikiem jest rozporządzenie ministra wojny z dnia 18-go listopada, uwzględniające życzenia prasy pod względem zakazu, dotyczącego dzienników i zapoczątkowania ściślejszego stosunku pomiędzy wydawcami i cenzurą. Dążę poważnie do tego, by kroczyć dalej po tej drodze, ażeby rzeczone braki usunąć najskuteczniej i uwzględnić usprawiedliwione życzenia. Spodziewam się, że z czasem i przy dobrych chęciach wszystkim nam uda się sprowadzić stan normalny. To samo dotyczy dziedziny prawa o stowarzyszeniach i zebraniach. Pragnę tylko z całą powagą i naciskiem zwrócić się do Panów z prośbą: Przy zamierzonych obradach porzućcie wszelkie różnice poglądów.

Na podkreślenie antagonizmów partyjnych będzie wszak dość czasu po wojnie. (U socjalistów niezależnych wołanie: teraz należy trzymać się razem jednomyślnie i mocno, dopóki nie zostanie wywalczone zwycięstwo!) Wrogowie nasi zaczynają już teraz pojmować, że bronią nie wywalczą sobie zwycięstwa, podsycają swą nadzieję domniemanym przyszłym upadkiem wewnętrznym, nie znając naszych stosunków, naszego życia parlamentarnego, naszego wolnościowego życia stowarzyszeń i zebrań. Dając się powodować uzależnioną i szczującą prasą w przejściowych wydarzeniach odosobnionych chcą dopatrywać się objawów początku wewnętrznego rozkładu. Dopomóżcie do zniszczenia tego obłędu. Przez jednomyślną zwartość, z jaką popieracie kierownictwo państwa, okażcie, że w Niemczech obecnie jest tylko jedna myśl, wypełniająca wszystkie serca, myśl o ojczyźnie, że jest tylko jedna myśl, panująca w narodzie, wola przetrzymania i wytrwania do końca.

O ogólnem położeniu.

A teraz pozwólcie mi, Panowie, na kilka uwag o ogólnem położeniu światowem.

Po moich wysoce cenionych poprzednikach przejąłem cenny spadek, pielęgnowanie naszego sojuszu przyjaznego z Austro-Węgrami, z Turcją i Bułgarją. Związki nasze z temi trzema państwami zostały zawarte w różnych czasach, jednak wspólnym ich celem jest obrona ideałów narodowych, zabezpieczenie posiadania terytorjalnego i odpieranie ataków nieprzyjacielskich. Wartość tego celu wzmocniła naszą stanowczość w krwawych zapasach i będzie podtrzymywała nas do końca tej walki.

Naszym wiernym sprzymierzeńcom, z którymi połączyła nas obrona największych dóbr, wespół z którymi na polu bitwy i w kraju dokonywamy czynów niezrównanej doniosłości, należy się moja wdzięczność i mój podziw.

Propozycja pokojowa rządu rosyjskiego.

Jestem w możności zakomunikować Panom ważną nowinę. (Poruszenie). Rząd rosyjski w dniu wczorajszym wysłał z Carskiego Sioła, podpisaną przez komisarza narodowego do spraw zagranicznych Trockiego i prezesa Rady robotn.-żołnierskiej, komisarza narodowego Lenina, depeszę iskrową do rządów krajów, prowadzących wojnę, z propozycją przystąpienia w krótkim czasie do rokowań w sprawie zawieszenia broni i pokoju powszechnego. (Ożywione uznanie). Nie mogę zaprzeczyć, że w znanych dotychczas propozycjach rządu rosyjskiego znajdują się podlegające już dyskusji zasady podjęcia rokowań, do których też jestem gotów przystąpić, skoro tylko rząd rosyjski wydeleguje w tym celu upoważnionych zastępców. (Długotrwałe i żywe oklaski).— Mam nadzieję i życzę, by dążenia te przybrały jaknajszybciej realne kształty i doprowadziły nas do pokoju. (Ożywione potakiwania).

Z wielkim współczuciem śledzimy dalszy rozwój ciężko doświadczonego narodu rosyjskiego. Niechby jaknajprędzej powróciły dlań stosunki normalne i porządek. Nie pragniemy też niczego mocniej, jak możliwości powrotu dawnych stosunków sąsiedzkich, głównie zaś w dziedzinie gospodarczej. (Potakiwania).

Sprawa Polski, Litwy i Kurlandji.

Co sie tyczy, podległych dawniej berłom carów, ziem Polski, Litwy i Kurlandji, to w tym względzie uszanujemy prawo narodów ich do decydowania o własnym losie. (Uznanie). Oczekujemy, iż ustanowią one dla siebie takie ukształtowanie państwowe, jakie najbardziej odpowiadać będzie ich stosunkom i kierunkowi ich kultury. Zresztą załatwienie kwestji tych waha się wciąż jeszcze. Wiadomości, które od pewnego czasu ukazują się w prasie, jakoby jeden z punktów tych został definitywnie załatwiony, są przedwczesnemi i wyprzedzają istotne wypadki.

Gdzie są wrogowie pokoju?

Inaczej przedstawia się stosunek nasz względem Włoch, Francji i Anglji. Od chwili, gdy my i nasi sprzymierzeńcy w odpowiedzi na orędzie papieskie stanęliśmy na stanowisku noty papieskiej z dnia 1 sierpnia, wszystkim głupim gadaniom o niebezpieczeństwie, zagrażającem światu ze strony militaryzmu niemieckiego, został ostatecznie położony kres. (Zupełnie słusznie). Przeciwnie, okazało się wówczas, gdzie szukać należy owego militaryzmu, dławiącego każdy przebłysk idei pokoju. (Uznanie). W mowie swej, wygłoszonej w dniu 26 listopada r. b., włoski minister Sonnino stanowczo i wyraźnie odrzucił myśl o rozbrojeniu powszechnem. (Słuchajcie, słuchajcie!) — Powód tego jest zupełnie wyraźny: znajdujących się pod bronią wojsk w żaden sposób nie można się pozbawić ze względu na niebezpieczeństwa wewnętrzne. — (Słuchajcie, słuchajcie!). A pan Clemenceau w cynizmie swym posuwa się tak daleko, iż zapowiada, że: Niemcy i Austro-Węgry mają być wykluczone z przyszłego związku narodów, w którym prawo ma zająć miejsce siły zbrojnej. Lloyd George wreszcie oświadcza krótko i węzłowato, iż celem wojny tej jest zniszczenie handlu niemieckiego. Wojna musi być prowadzona tak długo, dopóki cel ten nie zostanie osiągnięty. Gdzie w rzeczywistości szukać należy instynktów zaborczych, które przypisywano nam początkowo, wykażą całemu światu, ogłaszane obecnie przez rząd rosyjski, zawarte swego czasu tajne traktaty.

Naszym celem wojennym od dnia pierwszego było—obrona ojczyzny, nietykalność jej granic, oraz wolność i niezależność jej życia gospodarczego. (Ożywione uznanie). Dlatego też mogliśmy przywitać radośnie notę pokojową papieża. Duch, który podyktował odpowiedź naszą na orędzie Ojca Świętego, i dzisiaj w nas żyje. Ale—niechaj to wiedzą wrogowie nasi—odpowiedź ta nie może stanowić dla kogokolwiek carte-blanche do swawolnego przedłużania wojny (burzliwe oklaski). Za przedłużanie tego potwornego mordu, za bezpowrotne niszczenie i burzenie nieocenionych wartości kulturalnych, za obłędne samo ćwiartowanie się Europy—odpowiedzialność poniosą wrogowie nasi, ale i oni też poniosą tego skutki. Nadewszystko niech pozwoli powiedzieć to sobie pan Sonnino. Gdyby władcy włoscy, którzy nieszczęśliwą ludność tego pięknego kraju, związanego z nami tysiącami wspomnień, wpędzili w wojnę, ujęli wyciągniętą rękę papieską, wieszczącą pokój, to ustrzegliby ojczyznę przed straszliwą klęską swych armji i przed wszystkimi z tego wypływającymi skutkami. Niechaj i przyjaciele jego uważają to za ostrzeżenie, by dali posłuch głosowi rozsądku i ludzkości (Uznanie).

Przeczekać! Wytrwać! Przetrzymać!

Kanclerz Rzeszy mowę swą zakończył słowami: Hasłem naszem być może tylko—„Przeczekać! Wytrwać! Przetrzymać!" Ufamy w Bogu i wierzymy w naszą sprawiedliwą sprawę. Pokładamy nadzieję w naszych wielkich wodzach, których imiona, gdziekolwiek są, wymawiane, wywołują zachwyt. (Żywe uznanie). Ufamy naszym bojownikom na lądzie, na wodzie i w powietrzu. Ufamy duchowi i zwycięskiej sile naszego narodu tu w kraju! Wojsko i kraj w zjednoczeniu odniosą zwycięstwo. Do tego i wy, moi panowie, przykładacie i od was należną część i dlatego proszę was o pełną zaufania współpracę. (Długotrwałe i żywe uznanie i oklaski).

Przemówienia posłów.

Po przemówieniu kanclerza Rzeszy zabierali głos: Poseł Trimborn (centr.), nawiązując do mowy kanclerza.

Pos. Scheidemann (dem. soc.), który zakończył słowami: Naród niemiecki nie chce polskiej korony królewskiej i nowych księstw. Polacy, litwini itd. niech ułożą swój los, jak zechcą. Jesteśmy wdzięczni nowemu kanclerzowi Rzeszy, że tak niezwykle jasno i wyraźnie głosił samookreślenie narodów. Niemiecki lud roboczy wita z radością pierwszy krok rządu rosyjskiege do pokoju i gotów jest poprzeć go wszelkiemi siłami. Mówca w dalszych swych wywodach domaga się wolności prasy i zniesienia stanu oblężenia.

Po szeregu przemówień projekt kredytu został przyjęty w drugiem czytaniu.

Na sobotę przed południem odłożono interpelację, dotyczącą stanu średniego i trzecie czytanie projektu.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 29 listopada.

Pod **Poelkapelle** — silny ogień artyleryjski.

Na zachód od **Bourlon** atak angielski rozchwiał się z obfitemi stratami.

Z innych frontów — nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 29 listopada:

Nad **Brentą** i na **Monte Tomba** odparto ataki włoskie.

Pozatem niema nic do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

Akcja pokojowa Trockiego.

Petersburg, 29 listop. (T. wł.). Biuro Reutera donosi: Pełnomocnik hiszpański napisał do Trockiego, iż notę jego zakomunikował swemu rządowi, dodając, iż pragnie uczynić wszystko, by tylko przyczynić się do zawarcia pokoju, tak bardzo upragnionego przez całą ludzkość.

Taszkent w rękach bolszewików.

Petersburg, 29 listopada. (T. wł.)— Doniesienie Biura Reutera: Maksymaliści donoszą, iż po czterodniowej walce zdobyli Taszkent. Generał Korowiczenko został uwięziony.

ś. † p.

TEOFILA Z KOŚCIAŃSKICH

BOROWSKA

żona Sędziego Pokoju m. Łodzi.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie w Tomaszowie, dnia 28 listopada 1917 r., przeżywszy lat 67, o czem zawiadamiają przyjaciół i znajomych

Stroskany mąż, syn, córki i zięć.

Pogrzeb odbędzie się w Tomaszowie.

Giełda warszawska.

29 listopada.

Zniżka papierów procentowych [illegible] dalsze postępy. W znacznem za[illegible]rowaniu [illegible] były dziś 4½% Ziemskie.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE	
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	178.50	
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916		
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	194.50	19[illegible].50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.		
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	170.—	16[illegible].50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	154.50	
Renta		
[illegible]		

Loterja Klasowa

Tow. Kult. Oświatowych.

V klasa. XI-ty dzień ciągnienia.

Mk. 150.000 Nr. 20317.
Mk. 40.000 Nr. 1010.
Mk. 10.000 Nr. 7076.
Mk. 8.000 Nr. 6747.
Mk. 4.000 Nr. 16245.
Mk. 2.000 Nr. Nr.: 927 22692.
Mk. 800 Nr. Nr.: 14998 15395 18572 2012[illegible] 22715.
Mk. 400 Nr. Nr.: 1922 3674 5715 6660 711[illegible] 17440 18862 23386.
Mk. 200 Nr. Nr.: 2179 4383 19488 2051[illegible] 21197 21412.

Po 150 marek następujące numery:

93 134 213 36 53 303 14 25 58 87 403 7 41 537 44 47 613 31 51 69 73 79 720 21 57 858 75 81 84 968 96.
1003 59 94 95 129 91 283 308 56 94 406 58 69 78 512 633 735 40 809 38 971 86.
2009 30 79 255 57 64 317 29 50 418 43 56 626 68 784 810 83 904 99.
3065 75 77 116 92 270 348 477 504 78 630 46 709 59 76 92 819 905 9 20 26.
4061 67 102 67 212 341 91 405 620 57 80 736 55 60 834 930 74.
5001 74 76 124 274 77 309 424 41 501 21 51 614 47 84 99 719 32 42 46 54 69 75 77 815 16 49 77 948 94.
6001 15 43 61 132 90 318 20 24 52 61 475 605 9 75 785 99 836 41 68 935 80.
7049 258 80 354 475 593 693 737 43 49 814 31 67 72 909 49 53 96.
8006 48 100 1 23 30 31 91 235 40 416 55 77 95 618 44 63 65 730 67 96 894 907 62 95.
9098 109 75 99 200 55 98 301 31 78 405 9 23 25 26 44 48 512 28 35 89 604 9 27 42 95 749 69 84 835 87 89 97 972 77 79 92.
10065 81 128 72 97 272 383 89 441 58 88 516 652 712 32 828 60 78 914 23.
11088 90 190 214 99 334 37 68 84 492 563 634 35 755 60 98 824 47 95.
12080 181 208 27 38 68 373 74 401 16 17 70 73 507 25 29 35 66 666 714 44 76 804 59 69 70 89 901 5 11 31 77.
13048 63 173 207 76 320 22 98 451 76 91 549 54 728 98 800 18.
14007 89 157 209 24 73 84 315 18 57 73 431 616 27 43 53 69 83 87 91 726 49 56 68 856 900 38.
15075 139 262 76 300 5 30 45 81 443 53 60 90 512 18 50 99 621 31 81 732 87 873 923 94.
16039 65 87 191 261 93 340 87 404 12 17 515 46 660 776 846 900 28 37.
17007 44 63 87 108 55 59 236 61 76 336 56 71 82 402 99 565 80 96 648 84 96 707 29 48 81[illegible] 58 67 928 31 61.
18047 84 143 67 253 80 85 304 8 13 60 78 90 425 64 66 522 659 721 75 89 829 33 912 79 89 91 92.
19019 23 101 65 248 74 86 418 29 89 598 647 68 725 74 829 927 48 62 95.
20047 96 105 67 98 247 308 35 68 433 9[illegible] 508 31 66 634 41 65 70 95 97 704 75 816 48 8[illegible] 920 30 32 41 47.
21001 59 117 21 35 91 285 312 34 65 40[illegible] 7 560 38 601 19 24 32 63 79 750 802 13 71 8[illegible] 99 952.
22010 27 101 3 204 58 84 330 52 475 62[illegible] 45 57 713 80 97 801 51 52 908 72.
23095 106 23 26 33 69 207 41 72 84 324 37 46 412 62 79 82.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAKRZEWSKI.

Zarząd Towarz. Kolei Elektrycznej Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości, że z powodu złożenia niedostatecznej ilości akcji, naznaczone na 27/XI r. b. **19-te Ogólne Zgromadzenie Akcjonarjuszów** odbyć się nie mogło.

Wobec tego powyższe Ogólne Zgromadzenie odbędzie się w następnym terminie, t. j. **15 grudnia r. b.,** w sali Banku Handlowego, Aleja Kościuszki (Spacerowa) 15, i będzie prawomocne bez względu na ilość przedstawionych akcji.

P. P. Akcjonarjusze, pragnący przyjąć udział w tem Ogólnem Zgromadzeniu, winni złożyć w biurze Zarządu Towarzystwa w Łodzi, ul. Tramwajowa Nr. 6, nie później jak 7 grudnia r. b. akcje lub kwity depozytowe, dla otrzymania biletów wejścia.

Porządek dzienny:

1) Rozpatrzenie i zatw. sprawozdania za rok 1916.
2) Podział zysku za rok 1916.
3) Zatwierdzenie budżetu na rok 1917.
4) Wybór 2 członków Rady zarządzającej i 2 kandydatów na miejsce ustępujących.
5) Wybór Komsiji Rewizyjnej za rok 1917.

9546 1

Zarząd Stow. właścicieli nieruchomości m. Łodzi.

Krótka nr. 9.

Wobec podrożenia materjałów, użytych do budowy domów właściciele nieruchomości nie są obecnie w stanie odbudować swych nieruchomości po wydarzeniu się pożaru w tychże, gdyż otrzymane wynagrodzenie pogorzelowe obliczane bywa na podstawie przedwojennych niskich cen szacunkowych jest zatem wskazanem, aby stowarzyszeni przeszacowali swoje nieruchomości według nowoustanowionej wyższej normy szacunkowej. W tym celu dla wygody członków Stowarzyszenia otwarte zostało w lokalu naszym przy ul. Krótkiej nr. 9, pod kierunkiem dyplomowanego technika specjalne **Biuro techniczno - szacunkowe,** które po b. przystępnych cenach wykonywać będzie oszacowania domów. Bliższa wiadomość w biurze Stowarzyszenia codziennie od 5 do 7 wiecz.

Zarząd.

9366—2—2

Willa podmiejska

murowana, piętrowa, skanalizowana—8 pokoi z wszelkiemi wygodami, centralnem ogrzewaniem i elektrycznem oświetleniem **okazyjnie do sprzedania.** Wiadomość: Piotrkowska 125 Br. Borkowscy.

9535 2-1

Dr. MED.

Aleksander Margolis (młodszy)

Choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek.

mieszka obecnie 9411—5—4

Sienkiewicza № 18.

Godziny przyjęcia: 4 — 6 po południu.

Paweł Kühn, Piotrkowska 174.

UCZELNIA PRAKTYCZNEJ HANDLOWOŚCI

Najkrótsza **Stenografja** debatyczna aż do gruntownej znajomości, t. j. pisanie mów. **Wszelkie** handlowe nauki. **Języki.**

8301—4-3

Zebranie Ogólne

Członków Koła P. Ł. O. S. w **sobotę,** dnia **1 grudnia r. b.,** o godz. 8 i pół wiecz., w sali Tow. Muz. im. Szopena, Aleja Kościuszki 40, (Spacerowa).

Porządek dzienny:

Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

O punktualne przybycie proszeni są wszyscy członkowie Koła.

Uwaga: Ustawy Koła są do odebrania od piątku, przy kasie Ł. O. S., Restel, Piotrkowska 84. 9522—1

ROCZNE i PÓŁROCZNE

KURSY HANDLOWE
Stanisława Lipińskiego
Piotrkowska 157.

Wykłady rozpoczęły się 15-go listopada. Przedmioty wykładane: buchalterja, arytmetyka handlowa, ekonomja polit., prawo, korespondencja, stenografja.

Kancelarja otwarta od 4 i pół do 7 wiecz.

Towarzystwo Akc.

Ł. J. BORKOWSKI

w Łodzi, ul. Widzewska № 60.

poleca ze składu

BELKI żelazne — CEMENT — WAPNO budowlane i nawozowe.

TORF PRASOWANY SUCHY

i

DRZEWO OPAŁOWE szczapowe i pieńkowe

Dachówka cemento-wo-azbestowa i gliniana, w różnych gatunkach

9388—4-1

Okulista

D-r M. Likiernik

Rozwadowska 4.

9500—3—2

Łódzkie Towarzystwo Hodowli Drobiu

urządza w „Helenowie" między 8 a 10 grudnia 1917 r.

Ogólną Wystawę Drobiu i Zwierząt Domowych

połączoną z rozlosowaniem okazów.

Zgłoszenia pp. wystawców przyjmowane będą do dn. 4-go grudnia b. r. w kancelarji Tow. oświaty, Piotrkowska 243, oraz w składzie kapeluszy Geppperta, przy ul. Piotrkowskiej 71, od godz. 9—12 i od 3—6 wiecz. Oprócz tego w każdy piątek od 7-ej wiecz. w lokalu Tow. śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243. 9447—8-2

Przy Stow. Wojażerów

Sienkiewicza 3-5

Sprzedaje się hurtowo Suchy, prasowany, kujawski w najlepszym gatunku

Torf

po wyjątkowo taniej cenie 9516-4-1

Kupuję

kwity lombardowe, brylanty i różną biżuterję

Płacę ceny najwyższe

Rosenstein. Łódź, Wschodnia 18 lewa ofic., 1 piętro, od 8 r. do 8 w. 9509 10-

Bardzo tanio wyprzedaż!

na gwiazdkę

Kto chce

kupić ta nio resztki rozmaitych towarów na bluzki oraz cajgów, barchanów, flaneli, alpagi, szewiot, boston, korty i sukna na damskie i męskie ubrania, również chustki i inne towary.

ul. Zielona nr. 42, m. 10, front, 3 piętro. 9446-6

Gabinet Dentystyczny

E. Fuchs, Andrzeja 3

były wieloletni główny asystent u lekarza dentysty Profesora Engla w Berlinie.

PRZYSTĘPNE CENY.

Leczy zupełnie **bez bólu.** 9369—1

Nowootworzona

Szkoła Tańców

dyplomowanego nauczyc.

S. ZALCMANA

przy ul. **Cegielnianej № 54**

Zapisy przyjmuję codziennie od godz. 6 do 10 wiecz.

9193 5-2

Potrzebuję

wspólnika do interesu

dobrze prosperującego i wyrobionego z kapitałem od **9-10-ciu tysięcy mk.** Oferty w Adm. „Godz. Pol." pod „Pewna lokata".

9284—3-2

Resztki tanio

tylko u mnie.

Na bluzki, suknie i kostjumy.

Odwiedzenie nie obowiązuje do kupna. Można się przekonać.

5949 8-5

Łódź, Piotrkowska 41, w podwórzu, lewa oficyna, parter.

Lekarz-dentysta

H. Lewita

Choroby zębów i jamy ustnej.

Przyjm. od 10—1 i od 4—7

Piotrkowska 17.

7577—1

Niniejszym zawiadamiam, iż utworzyłem

Skład drzewa opałowego:

Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach przystępnych.

I. M. Reifeisen,

Południowa № 9.

9530 1

Dr. H. Szumacher

wznowił przyjęcia

choroby skórne i płciowe.

Godz. przyjęć od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 p.p.

Benedykta Nr. 1. 8717

Administracja dzien. „GODZINA POLSKI"

WARSZAWA, Warecka 7, — ŁÓDŹ, Piotrkowska 86,

oraz **filje i kantory:**

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Mińsku, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, w Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.

PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

„GODZINY POLSKI"

„Dziennika Polskiego" w Częstochowie" i „Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

Ogłoszenia drobne.

Meble olbrzymi wybór nowych, ozdobnych, stołowe, sypialne salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6. 9500—15—11

A. A. Obiady lepsze wydaje (właścicielka pensjonatu) p. Tajtelbaum. Krótka 6, m. 8. 9399—1

A. Resztki na ubiory i okrycia damskie, męskie i dziecinne oraz sukno na korzuszki i ubrania uczniowskie i skautowskie i chustki zimowe wyprzedaje Srebrnik, Piotrkowska 34 II piętro, front 8631-10-0

Akuszerka marja Kunicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 199, m. 7. 8819—8-5

B. D. Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla № 23, Stolarnia. 9 73—8-5

Karbid na wywóz i przywóz z przepustką kupić można na Nowomiejskiej Nr. 11, N. Olek. 9489—4-4

Lekcji języków: niemieckiego i polskiego oraz arytmetyki i stenografji udziela Albert Leder, autor podręczników naukowych. Dzielna 36b, m. 15. Zastać od 2—6 wiecz. 9547—4-1

Dnia 28 b. m., przechodząc ul. Dzielna, zgubiono 2 weksle: 1) № 382298, rb. 50.— wystawiony 1 lipca 1914 r, przez K. Rezyka, na zlecenie I. Degenscheina, pł. 25 września 1914 r. w Kutnie, ostatni żyrant U. M. Gladstein. 2) № 377666, rb. 50.— wystawiony 22 czerwca 1914 r. przez L. i J. Feymera, na zlecenie A. Zacherta, pł. 5 września 1914 r. w Łodzi. Niniejszym ostrzega się przed nabyciem takowych, gdyż są nieważne. Uprasza się jednocześnie znalazcę o zwrot powyższych weksli do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Piotrkowska № 17. 9527—2-2

Młoda osoba, umiejąca szyć, poszukuje posady gospodyni na wyjazd. Świadectwa chlubne. Brzezińska 59, m. 3, Jabłońska. 9508—3-1

Łóżko żelazne z siatką do sprzedania. Młynarska № 20, skład apteczny. 919?—3-

Meble z kilku pokoi sprzedam tanio. Główna 9, m. 14. 9540—3-1

Meble nowe, salonik biały, jadalny dębowy oraz różne meble sprzedaję. Dzielna 11, m. 25. 9518—6-2

Pokój duży, słoneczny, o dwóch oknach, meblami, oddzielnem wejściem, elektrycznem oświetleniem, z całodzien. utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Wiadomość: ul. Widzewska 104, m. 10, III piętro, front. Tamże wydaje się obiady smaczne i obfite. 9538—2-2

Potrzebne panny do szycia i uczenica płatna raz. Średnia 451. 9544—2-1

Poszukuję wspólnika z kapitałem około 10,000 Mk do składu nasion i narzędzi rolniczych. Oferty „Wspólnik" w admin. „Godziny" 9538—1

Powidła, marmolada w najlepszych gatunkach hurtowo i detalicznie. Mleczarnia, ul. Pańska 39, (Zielony Rynek). 9441—2-2

Potrzebny chłopiec lat 16—18, do szkoły. Długa Nr. 31. 9534—2-1

Resztki watoliny (tkana, czysta wełniana wata) w różnych gatunkach i kolorach bardzo tanio do nabycia. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II p. na prawo. 9394—15-3

Są ławki szkolne do sprzedania. Pasaż-Szulca 21, m 32. 9516-3

Wezmę w dzierżawę od 15—30 mórg ziemi wraz z zabudowaniem, w okolicy Łodzi. 9537—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Michała Kowalewskiego. 9589—1

Zaginął paszport niemiecki, № 101065, wydany przez Ces.-Niem. Prez. Policji w Łodzi, na imię Karoliny Loch. 9133—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Józefa Sztagackiego, na 3 osoby. 9536—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię L. Winawera, na 4 osoby. 950?—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Franciszka Mańkowskiego, na 4 osoby.